Cena egz. 20 groszy. Nakład 40000 egzemplarzy. 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10
w Gdyni, Skwer Kościuszki 4 I. — w Inowrocławiu, Rynek 20.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie, 9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., zagranicę 9.65 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 85. | BYDGOSZCZ, środa dnia 12 kwietnia 1933 r. | Rok XXVII.

List z Paryża.

Losy Paktu Czterech.

Toczy się gra, w której stawką jest bezpieczeństwo Francji.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Paryż, w kwietniu.

W dwa tygodnie po wizycie Mac Donalda w Rzymie i Paryżu zajęła się **oficjalnie** Rada Ministrów tekstem memorandum p. Paul-Boncour'a w sprawie paktu czterech i przyjęła do wiadomości ogólną treść odpowiedzi, którą Ouai d'Orsay ma wysłać do Londynu i Rzymu.

Długo trwające narady i ustawiczne przedłużanie terminu odpowiedzi są najmiarodajniejszym wskaźnikiem, iż rząd p. Daladiera ustosunkowuje się do projektu rzymskiego **z bardzo daleko idącą rezerwą**. Co się zaś tyczy opinji publicznej, reprezentowanej przez prasę wszystkich kierunków, to jest ona całkiem niedwuznaczna. Z wyjątkiem małych pisemek defetystycznych o dość mętnem zabarwieniu politycznem i jeszcze mętniejszych źródłach dochodów — cała prasa tak rządowa, jak i opozycyjna **wypowiedziała się przeciwko dyrekturze trzech mocarstw pośrednio lub bezpośrednio rewizjonistycznych.** Piszemy wyraźnie o trzech mocarstwach, gdyż udział Francji w całym tym pakcie czterech zredukowałby się do roli opozycyjnej i tem samem zupełnie odosobnionej.

Również zasadniczo negatywne stanowisko wobec pomysłu Mussoliniego zajmuje Izba Deputowanych. I to nietylko prawica republikańska, krytykująca niezwykle ostro politykę Paul Boncour'a, **której zarzuca się brak energji i zbytnią ustępliwość** — ale także lewica radykalna **z Herriotem** na czele. Przywódca stronnictwa rządowego i były premjer zaznacza wprost demonstracyjnie swoje stanowisko względem projektu utworzenia dyktatorjatu w Europie. Gdy wczoraj poseł unji republikańskiej **p. Bergery** uderzył w niezwykle ostry wprost i gwałtowny ton atakując pakt rzymski, **Herriot złożył mu publicznie gratulacje.**

Wniosek, wyciągany z tych bardzo zresztą charakterystycznych objawów jest niezbyt korzystny dla możności utrzymania się projektu Mac Donalda i Mussoliniego nawet w bardzo silnie zmodyfikowanym układzie.

Plan odrodzenia Świętego Przymierza w XX. wieku nie dojdzie do skutku.

Wskazują na to zresztą i głosy dochodzące z Rzymu. Ogólne zarysy memorandum wypracowywanego przez Quai d'Orsay (francuskie min. spraw zagranicznych) skrytykowała już rządowa prasa włoska. Szczególną niechęć budzą nad Tybrem te ustępy odpowiedzi francuskiej, **które kwestjonują artykuły paktu, mówiące o możności przeprowadzenia przez czwórporozumienie rewizji traktatów.** Zastrzeżenia przeciwko zamaskowanym dążnościom rewindykacyjnym Niemiec i Włoch określa się jako działanie **„na szkodę pokoju..."**. Jest dość dziwne stanowisko — ale część prasy europejskiej zaczyna posługiwać się nowym sposobem wyrażenia swych uczuć. Obrona traktatów, gwarantujących nienaruszalność granic Jugosławji, Rumunji, Czechosłowacji i Polski — jest **„stwarzaniem atmosfery niepewności w Europie"**. Dążenie zaś do nowego podziału tych czterech państw — jest **„pracą nad zabezpieczeniem pokoju świata"**.

W Rzymie są więc znów mocno niezadowoleni z Francji. Prócz prasy, dała temu wyraz **Wielka Rada Faszystowska,** zastrzegająca się najkategoryczniej przeciwko „wprowadzeniu zasadniczych zmian w projekcie Mussoliniego, którebу uniemożliwiały rekonstrukcję Europy i godziły w podstawy warunków do zapanowania stałego pokoju". Pewnie. Jeżeli się nie będzie rewidować traktatów, to nie ma o czem gadać wogóle...

I sprawiedliwość nakazuje przyznać, że niechęć do kontynuowania tej formy dyskusji o **„pokojowej współpracy"** wyczuwa się coraz to silniej i we Francji. Oczywiście z innych powodów. Logiczny i jasno ujmujący wszystkie problemy społeczne umysł gallijski **zaczyna razić cała frazeologja dyplomatyczna,** tak odbiegająca od smutnej europejskiej rzeczywistości. **„Poświęcenie by uratować pokojową współpracę ludów?"** Co to znaczy, zapytuje Paryż. „Co za poświęcenie? Jaka „współpraca?" Jakich „ludów?" Czy w dzisiejszym stanie rzeczy w stosunkach, jakie wytworzyły się w Niemczech i we Włoszech, można mówić o utrzymaniu kontaktu ze społeczeństwem, z opinją publiczną Berlina lub Rzymu? **Gdzież jest ów „lud niemiecki" z którym ma się współpra-**

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Buta krzyżacka

rozpętała w całym świecie burzę protestów.

W obronie Polaków w Niemczech, demonstracje w Grudziądzu, Toruniu i Poznaniu.

Grudziądz, 11. 4. (PAT.) Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się w Grudziądzu **żywiołowa manifestacja przeciwko represjom, stosowanym w Niemczech wobec Polaków.** Samorzutnie zebrany tłum ludzi, liczący około 2 tysięcy osób, idąc **w pochodzie przez ulice miasta,** wstępował po drodze do księgarń niemieckich, zabierając pisma niemieckie, które następnie zniszczył, paląc je na placach i ulicach miasta, przyczem wznoszono okrzyki przeciwhitlerowskie. W ten sposób **zniszczono nakłady pism niemieckich** w oddziałach tych czasopism i kioskach z gazetami. Pozatem

usunięto bardzo wiele szyldów z napisami niemieckiemi,

m. in. wszystkie szyldy szklane na znanej księgarni niemieckiej Arnolda Kriedte.

Tłum, przeszedłszy w ten sposób ulicami miasta, przybył na Główny Rynek, gdzie ktoś z tłumu przemówił, poczem **odśpiewaniem „Roty" manifestację zakończono.**

Dzięki **szybkiej interwencji policji do specjalnych ekscesów lub napaści osobistych nie doszło.** W godzinach wieczornych zapanował w mieście spokój.

Jak było w Toruniu?

Z Torunia donosi sprawozdawca „Dziennika Bydgoskiego". W ub. niedzielę odbyły się w Toruniu w godzinach wieczornych wystąpienia uliczne, w odpowiedzi na ostatnie barbarzyńskie znęcanie się hitlerowców nad Polakami w Wrocławiu i na Warmji.

Zbierano z kiosków i restauracyj wszelkie czasopisma niemieckie przyczem stłuczono dwie szafki gazetowe, zmuszono do **usunięcia filmu w kinie „Lux",** w którym występują artyści niemieccy, na napisy niemieckie naklejano papiery a zebrane **czasopisma niemieckie demonstracyjnie spalono przed konsulatem niemieckim.**

W okienkach reklamowych kina „Lux" wywieszono w poniedziałek **obwieszczenie starostwa, że film, który zbojkotowano w niedzielę, jest filmem francuskim.**

W ciągu wieczoru pewni osobnicy zakleili owe okienka napisami **„hańba tym, co popierają filmy niemieckie!"**

W związku z tem spisano kilka protokółów.

Manifestacja ta znalazła u społeczeństwa należyte zrozumienie. Jeśli jednak kochamy naszych braci za kordonem, którzy dla sprawy ojczystej cierpieć muszą w okrutnej niewoli pruskiej czyż możemy spokojnie nadal popierać

wrogów we własnym kraju?

Kiedy brat nasz Polak swój warsztat pracy zwija z powodu braku zajęć, **Polacy, ludzie na poważnych stanowiskach, powierzają roboty Niemcom!!!**

Czyż niema w Toruniu tak samo dobrych fachowców Polaków? Czyż milszy nam obcy?

Płoną stosy...

Poznań, 11. 4. (Telefonem). Wczoraj w godzinach wieczornych doszło na ulicach Poznania do żywiołowych demonstracyj antyniemieckich. Grupy młodzieży narodowej wśród której zauważono wielu studentów obchodziły kolejno kioski gazetowe i kawiarnie, zabierając dzienniki i czasopisma niemieckie. Po godzinie 7

na Placu Wolności zapłonął stos

ułożony z niemieckich gazet i książek. Stos palił się przeszło 20 minut, gromadząc dookoła siebie liczne rzesze publiczności. Wznoszono liczne okrzyki przeciwko gwałtom niemieckim i na rzecz bojkotu towarów, czasopism i filmów niemieckich. Publiczność żywo solidaryzowała się z manifestującą młodzieżą.

O podobnych manifestacjach antyniemieckich donoszą również z szeregu miast prowincjonalnych.

Z kół dziennikarzy niemieckich dowiadujemy się, że redaktor naczelny „Posener Tageblattu" Robert Styra otrzymuje od pewnego czasu telefoniczne pogróżki.

W Warszawie demonstracje antyniemieckie

ze względu na bezpieczeństwo zakazane.

Warszawa, 11. 4. (Tel. wł.) Wczoraj w godzinach popołudniowych miały się odbyć wielkie **manifestacje żydowskie przeciwko gwałtom niemieckim.** Ze względu na ostre zajścia, jakie miały miejsce przy takiej sposobności ub. niedzieli w Łodzi, komisarjat rządu zabronił wszelkich demonstracyj.

Poselstwo niemieckie ub. niedzieli i w poniedziałek było bardzo strzeżone przez wzmocnione posterunki policji pieszej i konnej.

Spokój nigdzie nie został zakłócony.

W dzielnicy żydowskiej właściciele sklepów-żydzi wywiesili jednobrzmiące ogłoszenia, że nie sprowadza się towarów niemieckich i że wstęp niemieckim agentom handlowym jest wzbroniony.

*

Bydgoscy kupcy (także żydowscy) z dniem wczorajszym rozpoczęli bojkot przedstawicieli firm niemieckich. **Podróżujący niemieccy musieli sklepy opuścić bez dokonania transakcyj handlowych.**

Słuszna i godna odprawa Niemców

w województwie Śląskiem.

Katowice, 11. 4. (PAT.) W dniu 10 bm. do p. wojewody śląskiego zgłosili się przedstawiciele Volksbundu pp. Pant i Ulitz, którzy m. in. wnieśli zażalenie z powodu ostatnich zajść i demonstracyj. W odpowiedzi p. wojewoda stwierdził, że **podniecenie jest wynikiem oddziaływania stosunków panujących w tej chwili w Niemczech.**

Wszystkie zarządzenia w sprawie utrzymania porządku zostały wydane. Kierownicy szkół otrzymali polecenie powstrzymania młodzieży szkolnej od udziału w demonstracjach ulicznych.

Każde przestępstwo będzie bezwzględnie ścigane. P. wojewoda zaznaczył przytem, że przeciwko każdej prowokacji i każdemu wystąpieniu antypaństwowemu członków mniejszości niemieckiej władze wystąpią z całą bezwzględnością prawa.

Losy Paktu Czterech.

(Ciąg dalszy.)

cować? Jaką była reakcja tego ludu, gdy władzę brali ci, którzy oficjalnie głosili, iż wskrzeszają wielkie tradycje cesarstwa. Tego cesarstwa, które wtrąciło Europę w zbrodnię wojny i otchłań nędzy!

Włochy stanowią jeden obóz. Niemcy zapowiadają wprost cynicznie **podarcie na strzępy traktatów pokojowych.** Do osiągnięcia swych imperjalistycznych celów, jedni i drudzy proponują współpracę, której głównym celem będzie całkowite rozbrojenie sąsiadów, dokonane pod hasłem pokoju i bezpieczeństwa.

„W chwili, gdy pacyfiści niemieccy i włoscy siedzą w więzieniach, niema z kim mówić o pokoju“. Z tem zdaniem spotyka się coraz częściej w Paryżu. Odbija ono bardzo dobrze nastroje społeczeństwa. Jednocześnie stanowi zapowiedź zmiany taktyki względem sąsiadów z Renu i Alp. Nadzieje związane z polityką briandyzmu zawiodły. Zaczyna się toczyć gra, w której stawką jest bezpieczeństwo Francji; zapewni je stosowanie innych metod aniżeli dotychczas. Nad Sekwaną utrwala się coraz bardziej przekonanie, iż pierwszym warunkiem osiągnięcia trwałego pokoju jest stanowcze i konsekwentne zerwanie z polityką niedomówień i ciągłych ustępstw na rzecz tych, którzy dążą do wojny.

Dr. Tad. Kielpiński.

Konflikt między Rosją a Japonją.

Wojska japońskie przekroczyły wielki mur.

(Telefonem od własnego koresp. „Dzien. Bydg.“)

Berlin, 11. 4. Według doniesienia z Tokio wojska japońskie przekroczyły wielki mur i rozpoczęły dalszą ofensywę. Celu jej rząd japoński nie zakreślił. Podobno ma być to akcja celem wymuszenia na Chinach pokoju.

St. Ro.

5-ta prowincja mandżurska.

Dajren, 11. 4. (PAT) **Władze mandżurskie opublikowały dekret, mocą którego Kinghan zostaje wcielony do państwa mandżurskiego jako jego piąta prowincja.**

Sowiety przywłaszczają sobie cudzą własność.

Charbin, 11. 4. (PAT) Japońskie urzędowe pismo, wychodzące w Charbinie domaga się aresztowania dyrektora kolei wschodnio- chińskiej jako urzędowo odpowiedzialnego za ewakuację do Rosji sowieckiej około 102 lokomotywy, 4.000 wagonów towarowych i 990 wagonów pasażerskich, które były własnością kolei wschodnio-chińskiej.

Władze mandżurskie zwróciły się również do konsula generalnego ZSRR z żądaniem natychmiastowego zwrócenia wagonów.

Jak przypuszczają tu, zatarg o wagony może wywołać otwarty konflikt między Japonją i ZSRR lub też silnie zmniejszy wpływy rosyjskie na wschodnio-chińskiej linji kolejowej.

Chiny uznają niepodległość Mandżurji.

Londyn, 11. 4. (PAT) **Dzienniki donoszą z Kantonu, iż pomiędzy Czang-Kai Szekiem a Japończykami doszło do porozumienia, na mocy którego Chiny uznają niepodległość państwa mandżurskiego, wzamian za to Japonja ma rzekomo ogłosić obalenie „niesłusznych traktatów“.**

Dzienniki zaznaczają, iż w ten sposób zostałyby ustalone podstawy azjatyckiej doktryny Monroe.

Komisarz generalny R. P. w stolicy.

Warszawa, 11. 4. (tel. wł.) Komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku min. Kazimierz Pappée przybył do Warszawy w sprawach służbowych. Min. Pappée bawić będzie w stolicy przez kilka dni.

Śmierć rektora O. Olejniczaka.

Rzym, 11. 4. (PAT) **Zmarł tu rektor kolegjum polskiego Ojciec Tadeusz Olejniczak z reguły Zmartwychwstańców.** Śmierć Ojca Olejniczaka ogólnie szanowanego i czynnego członka kolonji polskiej w Rzymie wywołała powszechny żal.

Spalenie gazet niemieckich.

W sobotę po przybyciu do Rybnika popołudniowych pociągów z Katowic i Raciborza, nieznani sprawcy spalili wszystkie gazety niemieckie, między innemi „General-Anzeiger“ i „Kattowitzer Zeitung“.

Mgła tajemnicy otacza memorandum Francji

Frazesy w komunikacie Havasa.

Paryż, 11. 4. (PAT) Przyjęta na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów odpowiedź francuska na propozycje włosko-brytyjskie dotyczące paktu czterech mocarstw została natychmiast przesłana ambasadorowi Francji w Rzymie i Londynie celem wręczenia obu rządom.

Jak informuje agencja Havasa, odpowiedź odzwierciadla całkowicie idee, wypowiedziane przez premjera Daladiera z trybuny parlamentarnej.

Opracowana ona została w duchu szczerego zbliżenia i porozumienia między państwami zachodniemi, jednak podtrzymuje prerogatywy Ligi Narodów i broni traktatów.

Odpowiedź przywiązuje specjalną wagę do artykułów traktatu wersalskiego i konieczność solidarnego ich wykonywania.

Paryż, 11. 4. (PAT) Memorjał francuski zawiera tylko dwie strony pisma maszynowego, do których dołączone jest pismo, omawiające szerzej poszczególne klauzule memorjału. **„Le Temps“ donosi, że żaden z tych dokumentów nie zostanie podany do publicznej wiadomości. Również nie zostaną opublikowane poprawki angielskie do propozycji włoskiej.**

Ojciec św. nie aprobuje

projektu nowej niemieckiej partji katolickiej.

Berlin, 11. 4. (PAT) Prasa donosi w obszernych sprawozdaniach z Rzymu o pobycie tam wicekanclerza Papena i przyjeździe ministra Goeringa. Papen oświadczył dziennikarzom, że będzie przyjęty przez Mussoliniego oraz przez Ojca św. W dniu dzisiejszym wicekanclerz przyjęty był przez kardynała Pacelliego. **Jedna z agencyj niemieckich dowiaduje się, że starania wicekanclerza Papena zmierzają w kierunku uzyskania zgody Stolicy Apostolskiej na utworzenie w Niemczech nowej partji katolickiej, opartej na programie nacjonalistycznym. W kołach katolickich panuje przekonanie, że Ojciec św. nie jest dla tej idei przychylnie usposobiony.**

Wielkanocne narady w Rzymie

Włosko-niemieckie układy na temat Austrji. (?)

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 11. 4. Wczoraj o godz. 4,30 po południu wicekanclerz Rzeszy von Papen odbył dłuższą rozmowę z premjerem Mussolinim. Min. Goering przyjeżdża do Rzymu dopiero dziś i będzie również przyjęty przez Mussoliniego.

Wicekanclerz Papen odbył również konferencję z watykańskim sekretarzem stanu kardynałem Pacellim na temat zawarcia konkordatu między Watykanem a Rzeszą. **W kołach politycznych przypuszczają, że konkordat między Watykanem a Rzeszą będzie wzorowany na układzie między Stolicą Apostolską a Włochami.**

Bardzo charakterystycznem jest, że na święta spodziewają się w Rzymie wizyty kanclerza Austrji Dollfussa. Jak podaje „Taegliche Rundschau“, popierający Dollfussa książę Stahremberg jest płatny z tajnych funduszów włoskich. **Powstaje pytanie, czy konferencja wielkanocna w Rzymie nie będzie dotyczyła układów porozumiewawczych między Niemcami i Włochami na temat Austrji.**

St. Ro.

Żydzi wracają do adwokatury

Pokojowe oświadczenie min. Goebbelsa.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 11. 4. **Wojna niemiecko-żydowska skończyła się zupełnym odwrotem hitlerowców.**

Wydana nowa ustawa w sprawie dopuszczenia żydowskich adwokatów przewiduje, że mogą być dopuszczeni adwokaci-żydzi, którzy byli już adwokatami przed 1 sierpnia 1914, ci którzy służyli w wojsku, lub ci, których najbliżsi krewni polegli na polu walki. Pozostali mogą być dopuszczeni na podstawie wniesionych podań, które mają być rozpatrzone do 30 września rb. Ponieważ jak już wspominaliśmy niedopuszczenie każdego adwokata żyda pociągnęłoby za sobą zwolnienie dwóch pracowników awokackich, Aryjczyków, wobec tego należy się spodziewać, że **wszyscy żydzi zostaną dopuszczeni do adwokatury.**

O zażegnaniu nastrojów wojowniczych świadczy wywiad, jakiego udzielił minister Goebbels londyńskiemu „Spectatorowi“. W wywiadzie tym oświadczył: **„Naród niemiecki jest zdecydowany pozostawić sprawę żydowską w spokoju, jeżeli żydzi ze swej strony przestaną niepokoić Niemców“.**

St. Ro.

„Przez noc doprowadzimy do Anschlussu“.

Nauczyciele pod znakiem swastyki.

(Telefonem od własnego koresp. „Dzien. Bydg.“)

Berlin, 11. 4. **W niedzielę odbyło się w Lipsku zebranie organizacji nauczycieli, która skupia pod godłem swastyki 250.000 nauczycieli nietylko z Niemiec, ale również Austrji i Gdańska. Na zebraniu imieniem związku nauczycieli austrjackich oświadczył prof. dr. Sucherwirth, że gdy tylko będą mieli w Austrji narodowo-socjalistyczny rząd nie będą się już pytać Francji i Czechosłowacji i przez noc doprowadzą do Anschlussu z Niemcami.**

St. Ro.

Żydowskie Eldorado w Hiszpanji

(Telefonem od własnego koresp. „Dzien. Bydg.“)

Berlin, 11. 4. Donoszą z Madrytu, że hiszpańskie ministerstwo oświaty zaofiarowało profesorowi Einsteinowi katedrę zwyczajnego profesora na jednym z uniwersytetów hiszpańskich. Podobno prof. Einstein miał propozycję przyjąć. Należy dodać, że wśród żydów berlińskich szeroko dyskutuje się możliwości emigracji do Hiszpanji, które jako republika socjalistyczna wydaje się żydom eldoradem.

St. Ro.

Hitler wyjeżdża na święta.

(Telefonem od własnego koresp. „Dzien. Bydg.“)

Berlin, 11. 4. W środę opuszcza Berlin kanclerz Rzeszy Hitler i udaje się do południowych Niemiec, gdzie spędzi święta wielkanocne. W ślad za nim wyjadą również inni członkowie gabinetu. Wobec tego, że Hitler wraca dopiero po trzecim dniu święta, wobec tego **nominacja Statthalterów została przełożona na czas poświąteczny.**

Krwawa strzelanina w Hamburgu i Düsseldorfie.

Berlin, 11. 4. (PAT) **Prasa donosi o szeregu ofiar zajść ulicznych, jakie miały miejsce w ostatnich dniach. W Hamburgu wywiązała się strzelanina między komunistami a członkami oddziałów marynarskich, przyczem trzech marynarzy odniosło ciężkie rany.**

Do podobnych zajść doszło również w Düsseldorfie. Trzech hitlerowców odniosło rany.

Redukcje długów za zniesienie granic celnych.

Paryż, 11. 4. (PAT) **„Echo de Paris“ podaje depeszę swojego korespondenta waszyngtońskiego, że prezydent Roosevelt ma zamiar zaproponować małej konferencji ekonomicznej redukcję długów wojennych wzamian za zniesienie granic celnych.**

Pozatem omawiana ma być również sprawa porozumienia monetarnego, na którego podstawie Anglja mogłaby powrócić do pokrycia złotego.

Katastrofa samolotowa.

Rzym, 11. 4. (PAT) **Na lotnisku wojskowem Cento Celle 2 samoloty turystyczne, jeden pilotowany przez byłego podsekretarza stanu we włoskiem ministerstwie komunikacji, deputowanego Pierazzi, drugi przez kapt. aeronautyki Fusconiego, zderzyły się przy lądowaniu.**

Kpt. Fusconi odniósł tak ciężkie obrażenia, że wkrótce potem zmarł, deputowany Pierazzi po za powierzchownem skaleczeniem ręki nie odniósł żadnych uszkodzeń.

Spadł z wysokości 20 m.

Berlin, 11. 4. (PAT) **Z miejscowości Reichenbach donoszą, że podczas lotu ćwiczebnego na samolotach bezsilnikowych jeden z uczniów spadł z wysokości 20 metrów i odniósł ciężkie obrażenia.** Lotnik wkrótce po katastrofie zmarł. Aparat uległ zniszczeniu.

Kilkadziesiąt osób porażonych prądem. 31 osób zginęło.

Buenos Aires, 11. 4. (PAT) **Donoszą z Meksyku, że w miejscowości Ahualulca wskutek przerwania się w tamtejszym kinoteatrze kabli elektrycznych doznało porażenia kilkadziesiąt osób, w tem 31 osób rażonych prądem zginęło na miejscu. Publiczność ogarnięta panicznym strachem starała się ratować ucieczką, przyczem 70 osób odniosło ciężkie obrażenia.**

80-miljonowy blok broni pokoju.

Opinja min. Benesza o pakcie 4-ch.

Warszawski „Kurjer Poranny“ podał wywiad z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji Beneszem. Poniżej podajemy ciekawe ustępy wywiadu:

Wojna jest zbrodnią.

W mowie wypowiedzianej wiosną zeszłego roku w Turynie przez szefa rządu włoskiego, padło już słowo **„Dyrektorjat“.** Niestety świat prędko o tem zapomniał. Dlatego odpowiedź Małej Ententy wzbudziła takie zdziwienie w świecie, może nawet i w Polsce. Ale ta odpowiedź była szczera i upieram się przy tem, że była szczera.

Przygotowania do paktu czterech trwały bądź co bądź półtora roku.

Jak więc wyglądały te sprawy w Genewie?

Mówiliśmy wszyscy bez wyjątku — jedni z przekonania głębokiego i szczerego, drudzy pod przymusem, że wojna jest zbrodnią.

Historja nie powtórzy się.

Ilekroć delegat włoski z namaszczeniem stawał na gruncie paktu Briand—Kellog, musieliśmy się uśmiechać, bo wewnątrz kraju pozycja była nieco odmienną.

Mówiąc o równości państw w Genewie, p. Benesz miał dalej oświadczyć:

Kto wie, może chęć uwolnienia się od tej równości z każdem małem państwem na terenie genewskim stała się w pewnej chwili koniecznością dla Italji.

„Ze stanowiska objektywnego — powiada min. Benesz — rozumiem położenie Anglji i Włoch, ale nie mogę stwierdzić, że właśnie po wojnie stworzyliśmy ideologję, zabraniającą wielkim deptania małych. Powtórzenie się koncertu europejskich mocarstw, których pastwą padła ongiś Polska i których dziełem była parcelacja Bałkanów — to byłoby już dziś nie do pomyślenia.

W imię „trwałego pokoju“ dążą do wojny.

Duże mocarstwa postanowiły zmontować pakt czterech.

Powiedziałem: Dobrze, róbcie, nie możemy wam przeszkodzić, ale musicie wiedzieć, że jeżeli tak zrobicie, pociągnie to za sobą konsekwencje.

Dlaczego bowiem my, Mała Ententa, razem z Polską nie mieliśmy stworzyć nowego paktu? także klubu pokoju?

Jeżeli wy koniecznie chcecie zmieniać nasze granice — nie widzę powodu, abyśmy my, „Klub państw mniejszych“, nie mieli zająć się waszemi sprawami. Moglibyśmy np. zacząć od rozdawania waszych kolonij, oczywiście wszystko „w imię trwałego pokoju“.

Dlaczego Polska nie miałaby otrzymać kolonij afrykańskich?

Jako terytorjum jest większa od Włoch, a za kilkadziesiąt lat będzie liczebnie równie silną, jak one.

Dlaczego np. Rosja sowiecka nie miałaby utworzyć razem z Chinami „klubu dwóch“, aby zająć się sprawą Indyj angielskich?

Chcecie robić pakt czterech — proszę bardzo, ale zajmujcie się własnemi sprawami. Macie tyle wspólnych i tylko was obchodzących spraw, że tylko one powinny zajmować miejsce w rozkładzie waszych prac.

— Jeżeli stworzy się pakt czterech — jeżeli będą mówili o sprawach, które mnie obchodzą i dotyczą mojego narodu i cośkolwiek zaproponują — odpowiem. Nie.

„Wygram bitwę“.

Gdyby się więc tak stało, gdyby wystąpiono z jakiemikolwiek propozycjami pod naszym adresem, odpowiem, że to pociągnie za sobą konsekwencje i będę miał wszelkie podstawy do najformalniejszego stwierdzenia, a nie będzie to bynajmniej frazesem — że Liga już jest zniszczona...

straciłoby dla nas wszelki sens pozostawienia nadal w Lidze Narodów.

Jeżeli Mała Ententa razem z Polską oświadczyła, że pozostawienie w Lidze Narodów straciło dla nich wszelki sens, wątpię, czy znajdzie się państwo, które zechce położyć swój podpis pod paktem czterech.

W gruncie rzeczy jestem spokojny. Patrzę na tę paktomanję z ironją...

Przechodząc do omówienia zagadnień polsko-czeskich — zakończył min. Benesz swe wywody o bloku czterech następująco:

„Jeżeli chodzi o mnie, ja jestem bojowiec. Wdając się w bitwę, chcę ją wygrać i wygram ją“.

*

Rządowa Agencja Telegraficzna w Pradze ogłosiła, że autentyczny tekst wywiadu znajduje się narazie w rękach min. Benesza, że **tekst ulegnie jeszcze zmianie.**

Rewolta przeciw paktowi 4-ech.

Znakomity publicysta angielski Wickham Steed zamieszcza w „Sunday Times“ artykuł pt.: **„rewolta przeciwko paktowi 4-ch mocarstw“.**

Steed stwierdza, że w ciągu ubiegłego tygodnia opinja dowiedziała się o trzech oświadczeniach, które rzuciły snop światła na stan spraw w Europie, **a mianowicie oświadczenie amabasadora polskiego w Londynie, złożone Simonowi, oświadczenie ministra spraw zagranicznych Rumunji Titulescu jako specjalnego delegata Małej Ententy wobec Mac Donalda i wreszcie wynurzenia ministra Benesza wobec korespondenta „Kurjera Porannego“.**

Wszystkie te oświadczenia dowodzą zdaniem Steeda, że oryginalny projekt paktu czterech mocarstw przedłożony przez Mussoliniego Mac Donaldowi i Simonowi w czasie ich wizyty w Rzymie **nie przyniósłby pokoju, lecz wojnę.** Według informacyj Steeda, rewizja traktatów była istotnie jedynym celem pierwotnego planu. Dziś świat jest świadkiem wyraźnego i otwartego konfliktu pomiędzy światopoglądem paktu Ligi Narodów przewidującym demokratyczną równość dla wszystkich stron, a światopoglądem dyktatury wielkich mocarstw. **Mała Ententa wraz z Polską, tworząc blok 80-miljonowy broni światopoglądu Ligi Narodów.**

Jasnowidz Hanussen zamordowany



Był to głośny na cały świat jasnowidz. O wiele głośniejszy od naszego Ossowieckiego. Zna go dobrze i Warszawa, bo bawił w niej i zdumiewał swojemi kawałami. Niemcy adorowali go jak Joga. Aż tu niespodziewanie znaleziono Jana Hanussena przed paru dniami zamordowanego na gołem polu. Policja przypuszcza, że zakatrupili go hitlerowcy. Czyżby? A jeżeli tak, to musiał ten Hanussen więcej wiedzieć lub nawet przewidywać, niż to nowemu ustrojowi było na rękę.

Anastazja Drewnowska. (45

Dwie pokusy

(Ciąg dalszy)

— O, Jezusie! Jezusie! — chlipała Nastusia.

— Czekajcie, jeszcze nam tu przywiozą ze dwa trupy — rzekła proroczo kucharka.

— Zastukaj, głupia, w niemalowane drzewo — zgromiła ją któraś z kobiet. — Trupów jej się zachciewa, ale! Pana Boga byś się bała.

— Chłop, jak mu przyjdzie chętka na kobietę, to odchodzi od rozumu — wtrąciła inna filozofka. — Nikt mu nie przeperswaduje. Jak ten wściekły pies, moje ludzie. Nie przystępuj do niego, bo ukąsi. I wszystko mu za nic. Grunt, chałupa, matka, ba! życiem wzgardzi — dla pierwszej lepszej. Franek Łuskowiak, a też się powiesił w stodole. Oj, głupie chłopy, głupie! — spojrzała z politowaniem na stojących z boku mężczyzn.

— Rządca z Deptakowa zawsze był pies na dziewuchy — rzekła przodownica z Czarnclęki. — Wpierw latał za nami, a teraz zachciało mu się panienki.

— Nasza pani nauczycielka gotowa owdowieć przed ślubem — rzekła znów kucharka.

— Jakoś nie wracają — zauważył starszy fornal.

— Nicem się nie wytańcowała — westchnęła głośno przodownica ze Stogon.

— A tobie tylko tańce w głowie — ofuknęła ją kowalowa.

Marysia wstała.

— Nie wytrzymam. Nastka, weź latarnię, pójdziemy na szosę. Stamtąd prędzej coś usłyszymy.

Kilku mężczyzn ofiarowało się im towarzyszyć z kijami i mała gromadka znikła w ciemnej alei.

Rozdział XXII.

Szarzyński szedł Nowym Światem, wymachując machinalnie lekką laseczką. Poprzedniego dnia dostał depeszę następującej treści:

„Jesteśmy w Warszawie. Polonja. Przyjeżdżaj natychmiast.
Alina.

— Nie mógł nie przyjechać. Nie mógł nie posłuchać rozkazu kobiety, od której zależała cała jego przyszłość. Ale ten przymus, ta niewola, te pozornie słodkie więzy ciążyły mu coraz okropniej. Zaczynał poprostu gardzić tem, bez czego nie pojmował dotąd poprostu życia: bogactwem, i mieć Alinie za złe, to co ją dotąd uszlachetniało w jego oczach, mianowicie jej bezinteresowną miłość.

Stawił się w hotelu już o siódmej rano, w przewidywaniu, że otrzyma jakieś instrukcje, ale dowiedział się tylko, że panie śpią i że kazały obudzić się dopiero o dziewiątej. Nakreślił przeto kilka słów na bilecie wizytowym, który kazał im doręczyć po przebudzeniu i poszedł przejść się po mieście. Z powodu wczesnej godziny ruch był niewielki i powietrze wyjątkowo czyste i świeże.

Szedł wolnym krokiem, nie myśląc o bliskiem spotkaniu z narzeczoną, lecz o Dance.

— Dziś dożynki w Zakliczynie — myślał z tęsknotą. — Ha! jeszczebym zdążył, nawet gdybym wyjechał stąd o drugiej.

Nagle stanął jak wryty. Z za wystawy zakładu fotograficznego uśmiechała się do niego twarz Danki, śliczna twarz o regularnych rysach i wielkich melancholijnych oczach. Szarzyński wrósł w chodnik i zapatrzył się bez pamięci. Zapomniał, że jest w Warszawie i że ma przed sobą tylko martwą podobiznę. Zdawało mu się, że małe usteczka poruszają się lekko, szepcąc niedosłyszalne słowa wyznania, a oczy idą za jego wzrokiem. Fotografja była duża, bardzo artystyczna, imitująca portret kredkowy. Postanowił zaczekać na otwarcie zakładu i kupić ją. Chociaż... — spojrzał na zegarek — na dziewiątą miał być w Polonji...

— Ech! — machnął ręką — spóźnię się o kwadrans. Zatelefonuję, że się spóźnię. Potem już nie wypuszczą mnie z pod opieki ani na chwilę. Muszę mieć ten portret, choćbym go miał sto razy przepłacić.

Czekał pół godziny i czas ten spędził na kontemplacji fotografji Danki. Widział, że zwrócił uwagę posterunkowego i właścicielki kiosku z gazetami, ale nic sobie z tego nie robił.

Zakład fotograficzny otwarto na dziesięć przed dziewiątą. Wszedł szybkim krokiem, poprosił o pozwolenie skorzystania z telefonu i połączył się z Polonją.

— Tu Krzysztof Szarzyński.

Usłyszał sztucznie radosny głosik.

— Ach, Krzysiu, jakże się cieszę, już wstałam od godziny i nie mogę się ciebie doczekać. Gdzie jesteś?

— Na Nowym Świecie. Zaraz biorę taksówkę i przyjeżdżam.

— Śpiesz się, bo okropnie się stęskniłam. Okropnie — szczebiotał telefon. — Doręczono mi twój bilecik. Mama jeszcze nie wstała. Zjemy śniadanie we dwoje, a potem zabierzesz mnie na lody. Dobrze?

— Z przyjemnością — odpowiedział, siląc się na czułość. — No więc pa, Alutka!

To pieszczotliwe zdrobnienie przeszło mu przez gardło z pewnym trudem. Aż go to zdziwiło i zaniepokoiło. Zaczął przewidywać, że niełatwo mu teraz będzie grać komedję. Zwrócił się do fotografa z propozycją kupienia portretu Danki.

— To nie na sprzedaż. Reklamowy portret — odparł fotograf... Zrobiłem z małego zdjęcia. — Wyjątkowo ładna twarz.

— Zapłacę, ile pan zechce — rzekł Szarzyński.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

REPERTUAR WIDOWISKOWY.

Kino „MORSKIE OKO". Arcydzieło króla reżyserów Van Dyke'a p. t. **„Nocne sądy".** Nadprogram bogaty.

Kino dźwiękowe „BAJKA". Rewja kolorowa p. t. **„Parada Paramountu"** w której udział wezmą wybitne gwiazdy ekranu.

TEATR DOMU LUDOWEGO wystawia codziennie (do dnia 12 bm.) o godz. 20,15 wielkie misterjum religijne „Syn Boży". Jest to historja o Męce Pańskiej i Zmartwychwstaniu.

W RAZIE WYPADKU TELEFONUJ:

Straż pożarna tel 17-03 i 10-18

Pogotowie ratunkowe tel. 17-08.

ZA DARMO

udziela porad prawnych i sporządza potrzebne pisma w sprawach spornych **dla swych członków** Sekretarjat Związku Lokatorów w Gdyni, ul. Świętojańska, willa Grażyna II p. Wkładka miesięczna 0,50 zł wpisowe 1 zł.

RUCH STATKÓW W PORIE GDYŃSKIM W MARCU.

W ubiegłym miesiącu do portu gdyńskiego weszło i wyszło zeń na morze ogółem 650 statków o łącznej pojemności 489.701 ton rej. netto (weszło 326 statków o pojemności 250.082 t. r. n., wyszło 324 statków o pojemności 239.619 t. r. n.) Pierwsze miejsce w ruchu portowym zajęła — jak zwykle — bandera szwedzka, drugie bandera polska i trzecie duńska.

POŁOWY RYB MORSKICH.

W marcu br. złowiono na całem wybrzeżu ogółem 1.455.340 kg. ryb wartości 167.400 zł, a w tem: szprotów 1.276.000 kg. (51.050 zł), śledzi 81.100 kg. (24.340 zł), płastug 44.850 kg. (12.680 zł), dorszy 30.300 kg. (6.100 zł), łososi 19.730 kg. (62.600 zł), innych gatunków 13.360 kg. (10.630 zł). W marcu łowiono głównie szproty, rozpoczęto także połowy płastug (flonder). Natomiast połowy łososi w sezonie bieżącym są słabe. Niektórzy rybacy zaczęli w ubiegłym miesiącu zapuszczać się na połowy nawet pod Bernholm. Z ogólnej ilości ryb do wędzarń dostarczono 356.380 kg., wywieziono do Gdańska 111.000 kg. i sprzedano w Gdyni 987.960 kg. Ceny kształtowały się naogół nieźle, mimo nastania cieplejszej pory roku. Wpłynęła na to przedewszystkiem możność magazynowania nadmiaru połowów w chłodni rybnej w porcie gdyńskim.

Bogacz przywłaszcza sobie książeczkę oszczędnościową biednej dziewczyny.

Przed kilku dniami ukazało się w dziale ogłoszeniowym jednego z tutejszych dzienników publiczne wezwanie jednego z najbogatszych kamieniczników, znanego czytelnikom naszym z ogłoszonej przez nas „czarnej listy" jako najwięcej bezwzględnego odnajemcę mieszkań i lokali sklepowych po skandalicznie wysokich cenach, **A. Jaworowicza,** który z całą bezwzględnością i wyrafinowaniem rujnuje tych nieostrożnych kupców, którzy odważyli się wynająć u niego lokale sklepowe.

Obecnie ze wspomnianego wyżej ogłoszenia dowiadujemy się, że człowiek ten miał też sumienie przywłaszczyć sobie książeczkę oszczędnościową biednej służącej, opiewającej na 1500 zł, a stanowiących cały dorobek wieloletniej ciężkiej pracy biednej dziewczyny.

Na kosztowny i przewlekły u nas proces sądowy przeciwko bogaczowi biedne dziewczę nie stać, a to tembardziej, że **niektórzy adwokaci gdyńscy nie uznają urzędowej taryfy adwokackiej i stawiają żądania wielokrotnie przewyższające stawki taryfowe.** Za najdrobniejszą nawet sprawę, jak n. p. za sprawę karną przed sądem grodzkim, która w jednym terminie została rozstrzygnięta, miał adwokat śmiałość zażądać oprócz opłat stemplowych tylko tytułem swego honorarjum ni mniej ni więcej, tylko 100 (sto) złotych od swego klienta, jakkolwiek sąd zasądził stronę przeciwną wyrokiem prawomocnym na ponoszenie kosztów sądowych, a których adwokat klientowi po ściągnięciu od przeciwnika zasadniczo nie zwraca. Tą sprawą zajmiemy się jeszcze obszerniej.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby powołane do tego władze sprawą tej pokrzywdzonej i pozbawionej możliwości obrony biednej dziewczyny zechciały się zająć i dopomóc jej od odzyskania ciężko zapracowanego grosza.

Z sali sądowej.

Z CYKLU PANAMY GDYŃSKIEJ.

Sądny dzień na szantażystów z afery „Atlanticu".

Dnia 10. bm. odbył się dalszy ciąg odroczonej dnia 3. bm. rozprawy przeciwko **Czesławowi Nowakowi,** oskarżonemu o **usiłowany szantaż** na osobach inż. Mazura i księgowego Wolfardta. Jak wiadomo, rozprawa ta przybrała wysoce sensacyjny obrót, gdyż oskarżony stał się oskarżycielem, a oskarżyciele oskarżonymi. Tego samego dnia prokurator wydał polecenie aresztowania Jana Bartczaka, a sędzia p. Palędzki wznowił przewód sądowy i wyznaczył termin do nowej rozprawy na dzień dzisiejszy, która znów przyniosła niespodziewane rewelacje.

Do rozprawy powołano jako świadków: Wolfardta, inż. Mazura, Marję Bartczakową, Annę Bobrycką, Jakóba Bocheńskiego i Jana Bartczaka oraz Jakóba Bocheńskiego, b. właśc. f-y Poldom. Dwaj ostatni na rozprawę się nie zjawili, albowiem pierwszy znajduje się w więzieniu śledczem w Wejherowie, drugi zaś po upadłości firmy uciekł z Gdyni, wobec czego wezwania nie można mu było doręczyć. Prokurator p. Wedegis zrzeka się na razie przesłuchania Bartczaka Jana, wobec tego że znajduje on się w śledztwie.

Przystąpiono więc do przesłuchania św. Marji Bartczakowej, żony Jana Bartczaka. Przyznaje ona, że znała inż. Mazura, p. Wolfardta i Nowaka, nie przypomina sobie natomiast, aby była w sierpniu ub. r. w „Adrji" w towarzystwie inż. Mazura, Nowaka, Bobryckiej i Bocheńskiego.

Następny świadek p. Anna Bobrycka, b. ekspedjentka w sklepie Bartczaków zw. „Ananas" składa druzgocące zeznania, albowiem z całą stanowczością stwierdza, że była z początkiem sierpnia ub. r. w „Ardji" w towarzystwie obojga Bartczaków, Nowaka, Mazura i Bocheńskiego. Zebrali oni się najpierw wszyscy około godz. 10 wieczorem u Bartczaków, skąd pojechali około godz. 11 w nocy do „Adrji", gdzie bawili z jakie dwie godziny.

Św. inż. Mazur, zaprzecza stanowczo ażeby był w „Adrji" w towarzystwie Nowaka i utrzymuje, że Nowaka wogóle nie znał, twierdzi, że jest wogóle wykluczone ażeby znał Nowaka. Z Bartczakiem łączyły go najpierw tylko stosunki czysto służbowe, przełożonego do podwładnego, a potem tylko luźny stosunek klienta kupującego u Bartczaka towar. Raz zwrócił się do niego Bartczak o udzielenie mu pożyczki w kwocie 1000 zł na urządzenie w czasie święta Morza kiosku, obiecując zaraz po tym święcie je zwrócić z udziałem w zysku. Świadek pożyczył mu te 1000 zł lecz ich dotychczas nie odebrał.

Następuje konfrontacja tych świadków ze **św. Bobrycką,** która stanowczo podtrzymuje swoje zeznania i stwierdza identyczność inż. Mazura. Św. Barczakowa Marja przyznaje że byli w „Adrji" i widzieli Bobrycką, lecz nie przypomina sobie, czy przybyła ona z nimi czy też sama. Również nie przypomina sobie, czy inż. Mazur poznał się z Nowakiem w ich składzie.

Św. Wolfardt zeznaje że po pierwszej rozprawie Nowaka o szantaż, między godz. 21 a 22 chodzili Bartczak i świadek z Nowakiem. Nie przypomina sobie jednak o czem mówili. Oskarżony Nowak wówczas wstaje i przypomina mu, że mu świadek obiecał przysłać do Kartuz 300 złotych i pokryć koszta procesu.

Św. W. zaprzecza wszelkiej możliwości udziału w szantażu na Mosiewiczu, gdyż jako pracownik, który w firmie pracował od r. 1928 posiadał tyle tajemnic firmowych, iż nie potrzebował wykradać żadnych ksiąg ani zapisków, ani też nie potrzebowałby żadnych wspólników gdyby chciał dyr. Mosiewicza szantażować.

Dalej św. zeznaje, że Nowak po rozprawie przyznał się do popełnienia włamania do f-y „Atlantic" wobec Marjana Bartczaka, który to może poświadczyć.

Prokurator zgadza się na powołanie Marj. Bartczaka, żądając równocześnie powołania na świadka dziennikarza p. Pełkę, który był świadkiem rozmowy telefonicznej Jana Bartczaka z inż. Mazurem, gdzie Jan Bartczak starał się nakłonić inż. Mazura do korzystnych dla Nowaka zeznań.

Sąd uchwalił dopuścić dowód ze świadków: Bartczaka Marjana i p. Pełki i po kilkunastominutowej przerwie zawezwano obecnych na sali rozpraw świadków.

Św. Bartczak Marjan początkowo z wielkim tupetem zaczął zeznawać, jakoby po swym powrocie z Zakopanego spotkał się w pierwszych dniach lutego z Nowakiem i ten mu miał się przyznać, że otrzymał klucze od biur „Atlanticu" i że sam dokonał kradzieży ksiąg i zapisków. Temu stanowczo zaprzecza oskarżony Nowak, przyczem pęka nowa bomba, albowiem Nowak zeznaje że obaj bracia Bartczaki są obecnie mocno powaśnieni, ponieważ Jan Bartczak obiecał się podzielić z Marjanem otrzymanemi od Mosiewicza w ratach 16.000 zł, tymczasem Marjan B. otrzymał tylko za pomoc w opracowaniu planu szantażu 500 zł.

Rozpoczyna się potem dłuższa kontrowersja między oskarżonym a M. Bartczakiem, w której nazwajem zarzucają sobie różne kryminalne sprawki, albowiem obaj znają się od kilkunastu lat jeszcze z Łodzi, gdzie Bartczak był rzekomo terminatorem szewskim i miał „ukraść" swemu majstrowi jego żonę i wyłudzić od niego majątek. Wskutek druzgocących oskarżeń Nowaka, Bartczak stracił zupełnie swój pierwotny tupet i zdradza wielkie zdenerwowanie. Prosi też sędziego o zakończenie przesłuchania, gdyż musi rzekomo w południe wyjechać. Niestety przesłuchanie to skończyło się dla Bartczaka bardzo niepomyślnie, gdyż na polecenie prokuratora odprowadzono wprost ze sali sądowej do aresztów policyjnych pod zarzutem fałszywych zeznań i współudziału w szantażu.

Następny świadek **dziennikarz Pełka Włodzimierz** potwierdza że przed rozprawą dnia 3 kwietnia Jan Bartczak w telefonicznej rozmowie prowadzonej w Drukarni Popularnej starał się nakłonić inż. Mazura, aby ten nie zeznawał zbyt obciążająco dla Nowaka, „bo to jest biedny człowiek". Inżynier Mazur potwierdza, że miał rozmowę tej treści z Bartczakiem.

Na tem rozprawę przerwano do godz. 1-ej celem przesłuchania Jana Bartczaka, którego telefonicznie wezwano do przybycia z aresztu śledczego z Wejherowa.

Polski Dawid położył niemieckiego Goljata.

Mała zupełnie przed dziesięciu laty jeszcze nieznana **wioska rybacka** na wybrzeżu polskiem, w ciągu ośmiu niespełna lat położyła na obie łopatki potężne niegdyś **miasto hanzeatyckie** o siedmiowiekowej tradycji handlowej i żeglarskiej.

Do roku 1926 mało kto wiedział, zwłaszcza zagranicą a nawet na naszych kresach wschodnich o istnieniu **Gdyni.** Rzucono wprawdzie w r. 1920, po inwazji bolszewickiej śmiałą myśl, aby na rozległych, bezużytecznych torfowiskach rozciągających się u stóp wzgórza oksywskiego, wyczarować **własny port** — port polski, który by nas uniezależnił od podstępnego zawsze i zdradzieckiego Gdańska, od tego, łaską królów polskich i opieką możnej Rzeczypospolitej utuczonego parwenjusza, który w czasie naszego zmagania się z zalewem wschodniego barbarzyństwa, grożącego zagładą całej zachodnio-europejskiej kulturze, wepchnął nam w plecy zdradziecki nóż.

Śmiałą tą myśl przyjaciele uważali za piękną wizję dalekiej przyszłości, nieprzyjaciele zaś zrobili z niej przedmiot drwin i urągowiska. Butny potomek Krzyżaków, ani na chwilę nie mógł się pogodzić z tą myślą, aby państwo sezonowe (Saisonstaat) zdołał im wydrzeć kiedyś, lub bodaj zagrozi

ich władztwo nad Bałtykiem.

Sześć lat po symbolicznych zaślubinach Polski z Bałtykiem, trwało leczenie ciężkich ran wojennych, sześć lat fermentowała masa złożona z trzech, przez 150-letnią niewolę mocno zróżniczkowanych elementów, nim wyłoniły się z niej szlachetne kontury wielkiego potężnego państwa.

Przez tych sześć lat nikt nie myślał o pomszczeniu zdrady dokonanej przez gdańskie krzyżactwo na zmartwychwstającej Polsce, jakkolwiek mieliśmy dość sposobności i dostateczną potęgę, aby się raz na zawsze przed takiemi zdradami zabezpieczyć i skorygować narzuconą Lidze Narodów przez walijskiego demagoga poronioną koncepcję.

Wierni swym rycerskim tradycjom wobec słabszych, pragnęliśmy

zdrajców pokonać wspaniałomyślnością.

Z tego szlachetnego sentymentu oraz wiary, że u Gdańszczan jako wytrawnych kupców zadecyduje w ich przyszłem ustosunkowaniu się do Polski chłodny kupiecki rozum, a nie zaślepiony awanturniczy szowinizm, zrezygnowaliśmy dobrowolnie z prerogatyw jakie nam w Gdańsku przyznawał traktat wersalski i ograniczyliśmy je konwencją paryską a potem umową warszawską, w tej nadziei, że staną się one podstawą do lojalnej wzajemnej współpracy dla pomyślnego obustronnego rozwoju gospodarczego, z pominięciem kwestyj politycznych i narodowych.

Niestety stało się inaczej.

Obaj wyżej wspomniane akty międzynarodowe, stały się odskocznią do przypuszczenia

ataków na traktat wersalski,

źródła nieustannego pieniactwa, uniemożliwiającego zgodne gospodarskie współżycie.

Wówczas dopiero otworzyły się oczy przyćmione optymizmem i naród polski zrozumiał, że dla wyzwolenia się z pod pruskiej kontroli

i zapewnienia swobodnego rozwoju gospodarczego państwa, dla zyskania

pełnow[illegible]ego [illegible]ystępu **do morza,**

należy rzuconą w r. 1920 myśl fantastyczną ubrać w realne kształty, zrozumiano, że Polska bez własnego portu, wolnego od wszelkich obcych a w dodatku wrogich wpływów nie zdobędzie pełnej niezawisłości, nie stanie się mocarstwem w pełnem znaczeniu tego słowa.

W roku 1926 kości padły.

Do pracy zabrał się mąż opatrznościowy, entuzjasta pracy, u którego słowa stawały się czynem, a czyn przybierał gigantyczne kształty, mąż którego imię na zawsze związane będzie z tym cudem, jakiego dokonał w ciągu kilku lat nad pustym skrawkiem polskiego wybrzeża.

Wrogowie nasi z początku spoglądali na ten wysiłek z pogardliwem lekceważeniem, w miarę wzrastania z morza tysięcy metrów murowanych obrzeży i falochronów — w miarę przekształcania się pustych piasków w zaludniające się lawinowo miasto, — w miarę zgęszczania na obrzeżach lasu dźwigów, przerzucających dziesiątki tysięcy ton towarów z wagonów na statki i na odwrót, ogarnął ich blady strach z przymieszką tajonego podziwu, dla tego bezprzykładnego wysiłku narodu, który ciągle uważali za mniejwartościowy i niezdolny do wielkiej skoordynowanej pracy.

Rozpoczął się wreszcie między dawną rybacką osadą, a starem potężnem miastem hanzeatyckiem

szlachetny wyścig pracy,

na który spoglądali bądź to z zainteresowaniem, bądź też z zawiścią najpierw najbliżsi sąsiedzi, do których przyłączyli się potem widzowie z tej i tamtej strony Oceanu, zwłaszcza **odkąd flaga polska z polskich statków, załopotała w portach Nowego Świata.**

W roku 1926 start rozpoczął się od następujących cyfr obrotu towarowego:

Gdańsk 6.828.320 ton — **Gdynia** 404.561 ton. W roku 1928 dystans się już znacznie zbliża. Obrót Gdańska wynosi **8.071.836,** Gdyni **957.769** ton. Wreszcie rok 1933 staje się metą u której Gdańsk pozostaje w pierwszych dwóch miesiącach z obrotem **776.948 ton** w tyle poza Gdynią która w tym samym dwumiesięcznym okresie wykazuje obrót **819.948 ton** przewyższając Gdańsk o **5,4%** obrotów.

Mały Dawid położył więc starego Goljata na obie łopatki.

Zaznaczyć przytem należy, że rząd polski równolegle z rozbudową Gdyni, nie zaniedbywał też koniecznych udoskonaleń i udogodnień przewozowych dla portu Gdańskiego, podnosząc jego sprawność przeładunkową do 12 miljonów ton rocznie.

Niestety, wówczas kiedy Gdynia oddana była pracy nad rozwojem i rozbudową swego portu, dla Gdańska pilniejszą i ważniejszą była walka polityczna „pour le roi Prusse", ciągłe spory i wynajdywanie szykan dla utrudnienia Polsce korzystania z portu gdańskiego.

Za późno jest teraz podnoszenie larum i skarg na forum Ligi Narodów, daremne jest miotanie się w bezsilnym gniewie na rząd i naród polski.

Gdynia jest „Czynem Narodu", stała się symbolem potęgi Państwa i z nim tylko istnieć lub też upaść może.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO RYBACKIE.

(PAT) W Gdyni powstało nowe przedsiębiorstwo połowów morskich pod firmą „Mewa". Towarzystwo rozpocznie połów śledzi na Morzu Północnem w dniu 1 maja przy pomocy 15 statków rybackich, pływających pod polską banderą, częściowo z polską załogą.

WYCIECZKA AKADEMIKÓW WĘGIERSKICH

Przyjechała do Gdyni wycieczka przedstawicieli akademickich związków węgierskich w liczbie 15 osób w towarzystwie delegata Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga" z Warszawy. Goście zwiedzili szczegółowo miasto oraz port.

Nasza flota handlowa.

Warszawa, 11. 4. (Tel. wł.). Ministerstwo Przemysłu i Handlu przewidują dalszą rozbudowę floty handlowej. Za cenę 1 milj. zł ministerstwo ma zakupić dwa mniejsze statki handlowe.

Brutalna szczerość hitlerowców,

która nam daje dużo do myślenia i może być cenną wskazówką.

W Olsztynie (na Warmji) odbyło się w ubiegłym tygodniu otwarcie sejmiku powiatowego, którego większość stanowią hitlerowcy. Na ławach sejmiku zasiedli odosobnieni dwaj Polacy, **sędziwy ks. proboszcz Osiński z Butryn i rolnik Stanisław Żurawski z Kaju.**

Posłowie Polscy, z którymi pod wpływem szowinizmu niemieckiego nawet centrowcy niemieccy zerwali kontakt, w toku posiedzenia byli narażeni na różne przykrości. Przywódca frakcji hitlerowskiej, obywatel ziemski **Otto** z Różnowa ostro zaatakował ks. proboszcza Osińskiego, nazywając go **przedstawicielem państwa, który nie chce dobra państwa niemieckiego** i zarzucając ks. Osińskiemu znieważenie honoru żołnierza niemieckiego podczas ceremonji pogrzebowej. Wódz hitlerowców w sejmiku olsztyńskim zaatakował w końcu biskupa fromborskiego i zagroził, że **hitlerowcy ks. Osińskiego zawieszą w czynnościach (!!).** „Jeżeli my (hitlerowcy) bierzemy jeszcze względ na księdza proboszcza, to nie ze względu na jego osobę — tak zakończył hitlerowiec swoje wywody — lecz **ze względu na naszych ziomków (Blutsbruder) po drugiej stronie granicy“.**

Gdy sędziwy ks. proboszcz Osiński wszedł na trybunę, ażeby odeprzeć zarzuty i zastrzec się przeciw wciąganiu do walki politycznej osoby księdza biskupa, hitlerowcy zaśpiewali „Deutschland, Deutschland über alles“ i opuścili ostentacyjnie salę sejmiku.

Wynurzenia przywódcy hitlerowców w sejmiku olsztyńskim zawierają dla nas bardzo cenną wskazówkę, w jaki sposób najłatwiej nam będzie pomóc naszym rodakom w Niemczech. Przecież słowa końcowe Otta, mówią wyraźnie, że Niemcy załatwiliby się z Polakami w Niemczech radykalnie, **gdyby nie obawiali się odwetu** ze strony Polaków w stosunku do Niemców, zamieszkałych w Polsce.

Obawy te są zupełnie uzasadnione. Nie myślimy wcale przyglądać się bezczynnie prześladowaniom naszych rodaków i odbieraniu im prawa pielęgnowania języka swego i swoich obyczajów.

Jesteśmy narodem kulturalnym. Gwałtu jako broni politycznej nie uznajemy. I chociaż Niemcy w swej nieograniczonej zarozumiałości uważają nas za ludzi mniejwartościowych, brzydzimy się barbarzyńskiemi metodami, stosowanemi przez oprawców hitlerowskich.

Ale to nie osłabia naszej zdecydowanej woli, przeprowadzenia w ramach prawa i zasad chrześcijańskich akcji, która zmusi Niemców do poszanowania praw i odrębności narodowej naszych rodaków w Niemczech.

My jeszcze czekamy. Jeżeli Niemcy w Polsce nie zajmą wyraźnego stanowiska zaraz, za kilka dni już będzie mogło być zapóźno.

*

Rodakom naszym po tamtej stronie granicy, narażonym na prześladowania ze strony niepoczytalnych pałkarzy, zasyłamy braterskie pozdrowienia i słowa otuchy. Wiedzcie, że my tu czuwamy, Waszą niedolę odczuwamy, o Waszej obronie myślimy i bezkarnie krzywdzić Was nie pozwolimy!

„Wulkan Azjatycki“.

Odczyt prof. Ossendowskiego w Bydgoszczy.

Z licznych pamiętników dyplomatów i podróżników opisujących życie i zwyczaje Azji prof. Ossendowski przytoczył 3 anegdoty ilustrujące do pewnego stopnia przejawy tamtejszego życia:

Pewnego razu poseł hiszpański w Pekinie jadąc powozem na jednym z placów wpadł w grząskie bagno, powóz i konie utonęły w dziurze, a on sam ledwie z życiem uszedł. Na skutek interwencji dyplomatycznej rząd chiński przeznaczył 50.000 tali na rzęsiste oświetlenie niebezpiecznego placu. Ale w Chinach istniał i jeszcze obecnie obowiązuje system „skwizi“ t. j. przelewania pieniędzy publicznych do własnej kieszeni.

W tym wypadku urzędnicy miejscy, inżynierowie chińscy i robotnicy tak „skwizowali“ tę sumę, że pozostała resztka starczyła zaledwie na umieszczenie 4 świeczek łojowych. Pewien żebrak przechodząc przez plac oświetlony już temi łojówkami, namyślał się poco właściwie te łojówki płoną. Po namyśle zjadł łój, a z knotów świeczek zrobił sobie sznurek do wiązania warkocza.

*

Za czasów panowania dynastji mandżurskiej obowiązywała na dworze chińskim ścisła etykieta dworska. Nawet dyplomaci państw zagranicznych stosowali się do niej przez pewien czas. Podczas audjencji każdy z nich musiał złożyć 3 głębokie pokłony przed cesarzem chińskim. Pewnego razu dyplomaci postanowili uniknąć tej upokarzającej formy oddawania czci.

Chytrość Azjaty święciła wówczas tryumf. Gdy na Nowy Rok dyplomaci przybyli, by złożyć życzenia, mistrz ceremonji dworskiej wprowadził ich do sali tronowej nie jak zwykle przez wielką bramę, lecz wąskiemi i niskiemi krużgankami, przez które dyplomaci musieli w kabłąk zgięci przechodzić. W ten sposób zmuszeni zostali do oddania pokłonu.

W samej sali tronowej cesarz chiński siedział na wysokiem podjum, tak że głowy dyplomatów znajdowały się na poziomie jego stóp. Państwa europejskie i Ameryka, jak zapewniał dowcipnie prof. Ossendowski, wysyłały dorodnych dyplomatów, coraz wyższych, ale i podjum, na którem stał tron ustawicznie podwyższano. Wreszcie poseł francuski Pichau, gdy miał wręczyć listy uwierzytelniające, wywinął się mistrzowi ceremonji i po schodkach wbiegł na podjum wręczając cesarzowi papiery. Odtąd dyplomaci, wręczając papiery uwierzytelniające lub przy innych uroczystościach stali już na podjum.

*

Rzecz dzieje się w Indjach. Pewien Hindus ułożył się do snu pod cieniem skrzydeł aeroplanu angielskiego. Żołnierze angielscy zbili go za to do krwi i wyrzucili przed bramę ogrodzenia. Hindus położył się pod bramą, nie przyjmował ani pożywienia ani wody od swych ziomków. Mówił że leży i myśli. Oczem myślał nie wiadomo. Po kilku dniach z wyczerpania umarł.

Ważne i doniosłe musiały być myśli zbitego przez żołnierzy angielskich Hindusa, gdyż w pogrzebie jego wzięło udział przeszło 30.000 ludzi.

*

BIERNY OPÓR W INDJACH ANGIELSKICH.

Nieliczna garść żołnierzy angielskich utrzymuje w posłuchu zgórą 300 miljonów mieszkańców Indyj. Rząd angielski umiejętnie wykorzystuje przeciwieństwa kastowe i religijne. W myśl zasady „divide et impera“ kolonja indyjska nie potrzebuje wielkiej załogi.

Ale i tam budzi się dusza narodu. Ruch rewolucyjny przybiera coraz większe rozmiary. System biernego oporu propagowany przez Ghandiego wydaje zatrute owoce dla Anglji. **Nie wiadomo jak dugo potęga Wielkiej Brytanji zdoła utrzymać tę cenną perłę w swej koronie.**

HASŁA REWOLUCJI ROSYJSKIEJ.

Potęgą azjatycką jest Rosja, która inną rolę odgrywała za czasów carskich a inną po rewolucji w 1917 r.

Dynastja Romanowów rządziła ludami Azji z kijem w ręku. Nimb otaczający potęgę Rosji prysł w r. 1903 z chwilą wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Po zwycięskim pokoju w r. 1905 potęga Rosji została poważnie zachwiana.

Rewolucja rosyjska rzuciła wśród ludów azjatyckich hasła wyzwolenia. Propaganda komunistyczna działa w kolonjach angielskich, przenika do młodej republiki chińskiej. **„Krzyczcie Chiny“** woła Sergjusz Tretiakow.

W Rosji nikt nie może krzyczeć. Ktoś kto świeżo wrócił z Rosji mówił, że najsilniejszem wrażeniem jakie mu zostało, jest to, że wszyscy rządzeni mówią zciszonym głosem. Tylko rządzący wołają „Krzyczcie“, ale do innych narodów.

Nawet „piatiletka“, słynny 5-cioletni plan gospodarczy, ma podobno na celu produkcję olbrzymiej masy towarów potrzebnych dla niezwykle pojemnego rynku azjatyckiego. Oczywiście, że eksport ten godziłby w interesy państw europejskich, Japonji oraz Ameryki, które również widzą w Azji olbrzymie rynki zbytu.

OLBRZYMI REZERWOAR LUDZKI.

Jeszcze do niedawna **miljard dwieście miljonów ludów azjatyckich** przedstawiał bezwładną masę. Prof. Ossendowski przedstawia, jakim złudzeniom oddawali się biali i jakie obecnie są przejawy budzenia się duszy Azji.

Olbrzymie 420—450 miljonowe Chiny po obaleniu tronu cesarskiego opanowane są chaosem i nie przedstawiają jeszcze w chwili obecnej żadnej zorganizowanej siły. Ten fakt wykorzystała Japonja, która wdziera się ze swych wysp wulkanicznych na kontynent azjatycki, poszukując rynków zbytu dla swej olbrzymiej produkcji przemysłowej i zdobywając tereny dla kolonizacji.

Zdyscyplinowana armja japońska parceluje Chiny. Utworzyła niepodległe państwo mandżurskie, zagarnęła prowincję Dżehol, zagraża Pekinowi.

Budzą się Mongolja, Tybet i Turkiestan. Poza wielkim murem **kończy się władza republiki chińskiej.**

W konflikcie japońsko-chińskim żywo zainteresowane są St. Zjednoczone i państwa anglosaskie. Nad Pacyfikiem rozgrywają się wypadki o historycznem zdarzeniu, nietylko dla rasy żółtej, ale i dla białej.

Zgniła cywilizacja białych, jak ją określił sławny reformator Chin Sun Yat Sen, jeżeli nie ocknie się z marazmu, jeżeli nie znajdzie celu i wytycznych swej polityki, może się znaleźć w obliczu błyskającego widma nowego Dżyngishana.

Barwna prelekcja autora książki p. t. „Przez kraj ludzi bogów i zwierząt“ ukazała nam oblicze Azji i wskazała na niebezpieczeństwa, jakie dziś wydają się jeszcze bardzo odległe. (j.)

Żydowski antysemityzm.

W notatce pt. „Antysemityzm u Mossego“ „Völkische Beobachter“ pisze:

„Dzieją się dziwy i cuda! Żydowski koncern prasowy Mossego zwolnił w tych dniach 118 żydowskich pracowników, sekretarzy i stenotypistek. Jeżeli tak dalej pójdzie, to nie w jesieni, ale już na wiosnę wszystkie pisma będą brunatne.“

„Berliner Tageblatt“ nie pozostał dłużnym w odpowiedzi. „So geht es nicht“ tłumaczył organowi hitlerowców. Każecie stosować bojkot żydowski, a jak ktoś z ciężkiem sercem stosuje się do zarządzeń, wówczas „rany zasypujecie solą“ i pokpiwacie z żydków.

Berlinerka nie rozumie, że gdy ktoś całuje kij, którym go biją, naraża się zawsze na drwiny.

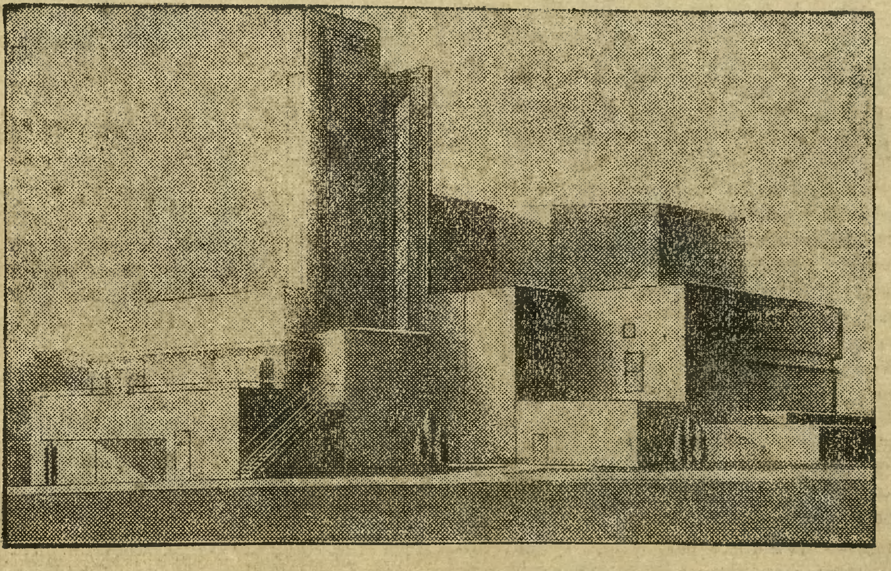
Zmiany w koncernie Mossego.

Dyrekcja z ministrem Rzeszy na czele.

Berlin, 11. 4. (PAT). **W berlińskim koncernie wydawniczym Mossego doszło do zasadniczych zmian, zarówno w stanie posiadania, jak i w redakcji wydawnictw.** Dotychczasowy właściciel koncernu Lachmann-Mosse ustąpił. Koncern przeszedł w ręce ad hoc utworzonego towarzystwa z ograniczoną odpowiedzialnością, które objęło „Berliner Tageblatt“, ekspedycję ogłoszeń i wydawnictwa tegoż koncernu. Mosse otrzyma rentę roczną w wysokości 100.000 marek.

Na czele koncernu staje dyrekcja z ministrem Rzeszy Ostem na czele.

Mleczny pawilon na wystawie w Chicago.



Popularnie nazywa się on w Chicago „krowi pawilon“, i jest poświęcony wystawie mlecznego przemysłu. Jest to jeden z pawilonów pod względem architektonicznym najciekawiej zbudowany.

Niebezpieczni bandyci w potrzasku.

Najgroźniejszy bandyta znalazł śmierć.

Warszawa, 10. 4. (tel. wł.) Na terenie powiatu warszawskiego grasował groźny bandyta niej. Stanisławski. Ma on na sumieniu wiele krwawych napadów m. i. zabił on policjanta. Przez dłuższy czas policja nie mogła go unieszkodliwić“.

Ub. soboty doniesiono władzom bezpieczeństwa, iż w Mińsku Mazowieckim przygotowany został napad rabunkowy na hurtownię tytoniową. Policja przygotowała zasadzkę. Włamywacze w czasie pogoni zaczęli strzelać z rewolwerów, chcąc sterroryzować pogoń policyjną. Jeden z posterunkowych niejaki Szatkowski został ciężko postrzelony w głowę. Wówczas to nadbiegł przodownik Stryjczyk, który pięciokrotnie strzelił do najgroźniejszego przeciwnika. Strzały były śmiertelne. Okazało się, iż zabitym został znany policji groźny bandyta Stanisławski.

Przychwycono również jego wspólnika napadu niejakiego Konudę, który stanie przed sądem doraźnym.

Niefortunny debiut Gorgonowej

na srebrnym ekranie.

Piszą nam z Warszawy: Wyświetlany obecnie w szeregu kinoteatrów w całym kraju dodatek filmowy pt.: **Sprawa Rity Gorgonowej“,** którego treść stanowi przebieg wizji lokalnej w Brzuchowicach znajdzie swój epilog przed sądem.

Zdjęć tego filmu dokonał operator warszawski, współpracownik PAT'a p. Fuks. — Tymczasem PAT'iczna w Warszawie wystąpiła obecnie ze skargą przeciwko p. Fuksowi, którego nie upoważniła do występowania w imieniu swojem , ani też nie poleciła mu dokonania tych zdjęć. Na skutek skargi PAT-icznej Prokuratura warszawska wytoczyła dochodzenia, które przekazane zostały Prokuraturze Sądu Okr. we Lwowie.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Z Kujaw Zachodnich.

Inowrocław.

Nocny dyżur apteczny w bież. tygodniu pełni „Apteka Zdrojowa" przy ul. Solankowej.

Nocny dyżur lekarski pełni z dnia 12 na 13 bm. dr. Woyciechowski.

Bibljoteka Miejska czynna codziennie od godziny 17 do 18, a w sobotę od 17 do 19.

Pogotowie Och. Straży Poż. tel. 618.

Repertuar kin:

Stylowy: „Rasputin".

Pałac: „Mężowie i żony", „Flip i Flap".

Żołnierski: „Spadkobierca Casanowy".

Młodzi włamywacze przed sądem. Przed sądem grodzkim w Inowrocławiu odbyła się rozprawa karna przeciwko braciom Stefanowi i Antoniemu Kotlińskim z Rzepowa, pow. Inowrocław, oskarżonym o włamanie się do szkółki ogrodniczej w Kruszwicy i dokonanie kradzieży na kwotę 800 zł. Sąd skazał Stefana Kotlińskiego na 6 miesięcy więzienia, a jego brata Antoniego uwolnił od winy i kary.

Mały „mądrala" złodziejem zegarków.

Znano powszechnie w Inowrocławiu malca liczącego 11 lat, który jak na swój wiek, wyglądał na karzełka. Było mu na imię Janek. Nazwiska ze zrozumiałych powodów nie wymieniamy. Wśród kolporterów gazet uchodził za „mądralę". Zwykle najwięcej sprzedawał egzemplarzy i nieraz do późnej nocy włóczył się po lokalach i wprost wciskał gościom gazety. A gdy mu kto odmówił, to umiał być nawet ordynarnym. Czasami też za swoją nahalność oberwał klapsa, co sobie wynagradzał wyzwiskami.

Ostatnio porzucił on fach kolportera gazet. Zawarłszy dawniej znajomości, odwiedzał od czasu do czasu pracownię zegarmistrzowsko-jubilerską p. Szczepańskiego przy ul. Królowej Jadwigi. Ponieważ był bardzo „wścibski", więc nie zwracano na niego większej uwagi. Aż oto 7 bm. zginęły p. Szczepańskiemu 3 zegarki: złoty, srebrny i niklowy oraz inne wartościowe przedmioty. Po nitce rychło doszło się do kłębka, w którym siedział „mądrala" Janek. Krótko mówiąc, przywłaszczył on sobie zegarki i ulotnił się dyskretnie. Małemu złodziejowi zdołano odebrać tylko jeden zegarek srebrny. Gdzie podział inne skradzione rzeczy, nie chce powiedzieć.

Ma lat 11, a już kradnie. Co z niego będzie, gdy wyrośnie? Zdaje się, że podziwianie jego mądrości przez starsze osoby jest ważnym przyczynkiem psychologicznym, który go popchnął na śliską drogę.

Z walnego zebrania Polskiego Czerwonego Krzyża w Inowrocławiu

W sali „Basta" w Inowrocławiu odbyło się pod przewodnictwem ref. Śmietanko walne zebranie P. C. K. oddziału miejscowego, na które przybyli również delegaci kół okręgu inowrocławskiego.

Ze sprawozdań członków zarządu wynikało, że saldo kasowe na rok bieżący wynosi 3816,96 zł oraz że na wielu odcinkach praca pogotowia sanitarnego posunęła się naprzód. W dyskusji przemawiali: wiceprezydent Juengst, inspektor szkolny Nowakowski, burmistrz Pyka z Gniewkowa i inni. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono zarządowi pokwitowania.

W programie pracy na rok bieżący przewidziane jest m. in. przeszkolenie 30 sióstr pogotowia sanitarnego, 3 drużyn ratowniczych męskich i 2 żeńskich. Budżet na rok 1933 przyjęto w kwocie 5645 zł.

W miejsce ustępujących członków do zarządu wybrano: Hedingerównę, prez. Jankowskiego, dr-ową Pawlakową, rektorkę Krantzównę, Ferberównę, Bratek-Dąbrowską, Paulową i dr-ową Znaniecką. Delegatami na walny zjazd P. C. K. w Poznaniu mianowano dr. Znaniecką i burm. Pykę.

W wolnych głosach poruszono cały szereg spraw wewnętrzno-organizacyjnych.

Kronika kościelna.

Diecezja chełmińska.

W środę, dnia 5 kwietnia wieczorem J. E. ks. biskup dr. Okoniewski udał się wraz z kapelanem swoim ks. Kowalskim do Poznania, aby stamtąd wyruszyć z pielgrzymką do Ziemi Świętej, jako jej przewodnik duchowny. Pielgrzymka pociągiem jedzie przez Lwów, Śniatyń, Czerniowce do portu rumuńskiego w Constanzy, a stąd okrętem do Jaffy w Palestynie. Po odbyciu pielgrzymki do Ziemi Świętej, J. E. ks. biskup uda się do Rzymu. Powrót do Pelplina nastąpi prawdopodobnie w końcu maja.

Roczne walne zebranie Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Szubinie.

Ubiegłej niedzieli odbyło się przy licznym udziale członków (inwalidów i wdów wojennych) w sali „Hotelu Centralnego" tegoroczne **walne zebranie Koła Z. I. W. R. P. Szubin.** Zagaił je długoletni przewodniczący koła p. **Waligórski**, wygłaszając kilka słów powitania i zwracając uwagę na doniosłość zgromadzenia. Po uczczeniu pamięci członków, którzy w roku ub. zmarli, powołano na marszałka zebrania przybyłego z Bydgoszczy redaktora „Dziennika Bydgoskiego" i członka Rady Głównej p. **Bigońskiego.** Pióro prowadził p. **Nawrocki**, jako ławnicy zasiedli pp. **Pluciński i Sobczak.**

Porządek obrad przyjęto jednogłośnie, komunikaty i uchwały zarządu zatwierdzono, poczem zebrani z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali szczegółowo opracowanych sprawozdań członków zarządu z całorocznej działalności. Przewodniczący koła p. **Waligórski** nakreślił obraz całokształtu prac zarządu. Rok 1932 jest **przez inwalidów wojennych uznany za rok klęski.** Nowa ustawa inwalidzka wprowadziła podział inwalidów wojennych, wdów i sierot na trzy kategorje. Zarząd koła miał w związku z tem niemało kłopotu, aby wyjaśnić członkom nowy **stan prawny** i utrzymać organizację szczególnie wśród członków, mieszkających na wsi, przez nową ustawę najbardziej pokrzywdzonych. Rozumiejąc swoje obowiązki, zarząd przez delegatów swoich na zjazdy i kongresy wpływał na obronę interesów inwalidzkich. Poza tą zasadniczą i najważniejszą pracą zarząd wykonał (trzeba mu przyznać, że starannie) cały **szereg interwencyj** w interesie członków czy to **na terenie miejscowym, w Poznaninu, albo nawet w Warszawie.** Olbrzymia większość tych zabiegów odniosła **pożądany skutek.**

Liczba członków zmalała w roku sprawozdawczym nieznacznie i wynosi dziś 140. Straszny kryzys, bezrobocie i fakt, że członkowie, którzy są robotnikami rolnymi, od szeregu miesięcy czekają na wypłatę swoich zarobków, doprowadziły do poważnego **skurczenia się dochodów szubińskiego koła Z. I. W.** Dzięki ostrożnej i umiejętnej gospodarce skarbnika **Matelskiego** — jak to uznała jednomyślnie komisja rewizyjna — udało się jednak przerzucić na przyszły rok gospodarczy razem z **nieściągniętemi jeszcze zaległościami sumę blisko 1200 złotych.**

Sprawozdanie sekretarza p. **Masłowskiego** świadczy o **dużej ruchliwości ogniwa i jego zarządu.** Zebrań ogólnych odbyto 10, zarządu 11. Sekretarjat wysłał w ciągu roku **260 listów i załatwił 165 wpływów. Interwencyj zamiejscowych było 63.**

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi bez dyskusji jednomyślnie pokwitowania.

W wyborach, przeprowadzonych gładko i bez jakichkolwiek komplikacyj, weszli do nowego zarządu następujący pp.: **Waligórski** (prezes), **Maciński** (zastępca prezesa), **Masłowski** (sekretarz), **Alwin** (zast. sekretarza), **Matelski** (skarbnik), **Zmuda** (zastępca) i jako rezerwowy członek wydziału p. **Sobczak.**

Komisję rewizyjną stanowią pp.: **Janiszewski, Zapiała, Kruszyński, Stefański i Binek;** sąd koleżeński pp.: **Krawański, Lewandowski, Olejniczak, Wenta i Graeiling.**

Po wprowadzeniu nowowybranych władz ogniwa w urząd, przedstawił red. **Bigoński** w **obszernym referacie** obecne położenie ofiar wojny, udowodnił na tle dodatniej pracy związkowej konieczność utrzymywania żywego kontaktu z organizacją i nakreślił szeroki plan prac, które w przyszłości będą musiały być przez organizację dokonane, jeżeli już nie ze względu na dziś żyjących inwalidów, to z troski o los **przyszłych młodych obrońców ojczyzny.**

Po referacie, który znalazł bardzo głęboki oddźwięk, rozwinęła się **żywa dyskusja.** Brali w niej udział pp. **Waligórski, Wenta, Masłowski i Krawański.**

Roczne walne zebranie skończyło się po blisko 4-godzinnych naradach okrzykiem na cześć potężnego Związku Inwalidów Wojennych.

N.

Około 100 bezrobotnych znalazło pracę.

Uruchomienie tartaku w Kaliskach pod Starogardem.

Starogard. W Kaliskach nastąpiło uroczyste poświęcenie i uruchomienie, staraniem dyr Lasów Państw. w Toruniu tartaku państwowego, w którym otrzymało pracę około 100 bezrobotnych. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz w obecności p. starosty Weissa, dyr. Lasów Państw. Zagórskiego i kilkunastu gości. Wzruszające przemówienie wygłosił jeden z delegatów robotniczych, zapewniając, że klasa robotnicza z wdzięcznością przyjmuje to i obiecuje sumienną i lojalną pracę. Ostatnie zajście bezrobotnych w Kaliskach wynikło na tle przyjmowania bezrobotnych zamiejscowych.

ZMARLI.

Ś. p. **Teodor Lissowski,** lat 77, b. radny miasta Warszawy, zmarł w Toruniu.

Ś. p. **Bolesław Mikulski,** w 60 roku życia, zmarł w Wągrowcu.

Ś. p. **Stanisława z Domińskich Barciszewska** w Kowanówku pow. Oborniki.

Ś. p. **Marja Jaśkowiakowa z Polewiczów,** lat 68, w Poznaniu.

Ś. p. **Helena z Hcesów Łęgowska,** w Toruniu.

Ś. p. **Józef Fankidejski,** emer. rendant kasy miejskiej w Czersku.

Ś. p. **Józefa Trederowa,** w Brodnicy.

Ś. p. **Wiktorja z Wrzałów Walkowiakowa,** w Gnieźnie.

Ś. p. **Józef Piotrzkowski,** organista parafji katolickiej w Mikołajkach pow. Sztum.

Grudziądz.

Apteki dyżurne: „Pod Orłem" ul. 3 Maja 37, telefon 360 i „Pod Gryfem" ul. Lipowa 33, telefon 124.

Repertuar kin.

Apollo: „Rajski ptak".

Gryf: „Pozwólcie nam żyć".

Orzeł: „Ułani, ułani" i „Romans".

Komitet Funduszu Pomocy Bezrobotnym podaje do wiadomości wszystkim ofiarodawcom, którzy zadeklarowali produkty na święcone dla bezrobotnych, że w dniach 12 i 13 bm. zgłoszą się u nich funkcjonarjusze komitetu zaopatrzeni w legitymacje po odbiór zadeklarowanych produktów.

Doniesienia. Policja spisała doniesienia karne przeciwko Kitowskiemu Bolesławowi (Wiślana 3) i Piotrowskiemu Franciszkowi z Bydgoszczy za zakłócenie spokoju nocnego.

Reorganizacyjne zebranie Koła Dziennikarzy Grudziądzkich. W tych dniach odbyło się w „Królewskim Dworze" reorganizacyjne zebranie Koła Dziennikarzy Grudziądzkich. Na zebranie przybył specjalny delegat syndykatu z Bydgoszczy, red. Pałaszewski. Referat o konieczności reorganizacji koła wygłosił red. Pałaszewski, podając, że zgodnie z nowym statutem Syndykatu i w myśl uchwały Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich, zarząd Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich polecił dokonać reorganizację koła w tym kierunku, że członkami jego mogą być tylko członkowie syndykatu. Dotychczasowa nazwa koła została zmieniona o tyle, że brzmi ona obecnie: „Koło Dziennikarzy w Grudziądzu", przyczem koło stanowi oddział Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich. Po referacie załatwiono szereg spraw natury organizacyjno - wewnętrznej, poczem dokonano wyboru nowego zarządu.

W sprawie przedłużenia godzin handlu przed świętami wielkanocnemi. Tow. Kupców Samodzielnych w Grudziądzu przypomina, że w czasie od Wielkiego Poniedziałku do Wielkiego Piątku włącznie zezwala ministerstwo na przedłużenia czasu otwarcia sklepów o dwie godziny, t. j. sklepów kolonjalnych, spożywczych, sklepów z mięsem, wędlinami, pieczywem, warzywem i owocami z wyjątkiem sklepów zajmujących się wyłącznie lub przeważającą sprzedażą napojów alkoholowych, do godz. 21, a wszelkich innych do godziny 20.

Akademja patrjotyczna. Niedzielna akademja w teatrze poświęcona była zagadnieniom polsko-gdańskim, co znalazło oddźwięk w słowie wstępnem i końcowem p. dyr. Jana Puppla, w głębokim referacie o prawach Polski do Gdańska płk. prof. Piwowarczyka, w deklamacjach o Gdańsku, wygłoszonych przez uczennice Marzinkówne i Jordanównę oraz uczniów Dąbrowskiego i Karowa z prywatnej szkoły koedukacyjnej im. Mikołaja Ryńskiego. Piękne ramy nadały akademji występy zjednoczonych chórów wszystkich miejscowych gimnazjów polskich w liczbie 150 wykonawców pod batutą p. prof. Antoniaka. Do pogłębienia nastroju patrjotycznego przyczyniła się wielce orkiestra 65 p. p. pod batutą swego dzielnego i niestrudzonego kapelmistrza p. por. Hryniewicza, która wykonała po mistrzowsku nastrojową uwerturę „Polonja" Ryszarda Wagnera.

Boguszewo w odpowiedzi Hitlerowi. W Boguszewie odbyła się w sobotę wieczorem w szkole powszechnej manifestacja antyhitlerowska, która zgromadziła liczne rzesze miejscowego obywatelstwa, składającego się przeważnie z osadników polskich, pochodzących z wszystkich części kraju. Przemówienie wygłosił p. Nowicki z Grudziądza.

Chcąc ratować pieniądze skoczył do płonącego domu.

We wsi Polichno w pow. wieluńskim wybuchł pożar w zagrodzie gosp. Szymona Radziejewskiego. Ogień błyskawicznie objął cały dom mieszkalny. Wtedy dopiero uprzytomnił sobie Radziejewski, że pozostawił w domu pieniądze i bez namysłu skoczył do płonącego domu, ponosząc śmierć w płomieniach. Zwęglone ciało Radziejewskiego znaleziono w zgliszczach.

Tragiczna śmierć dziecka.

Tuchola, 11. 4. Onegdaj wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w Okoninach (pow. tucholski), który pociągnął za sobą śmierć dziecka, bawiącego się bez opieki w pobliżu stawu. Opiekunowie dziecka Kapiszkowie znajdowali się w polu przy pracy, zaś w domu pozostawała z dzieckiem stara K., która będąc zajęta przygotowaniem obiadu, nie zauważyła, jak dziecko wyszło z zagrody i udało się do błotka, w którem utonęło. Dopiero dnia następnego udało się odnaleźć zwłoki dziecka.

Morderstwo czy śmierć naturalna?

Chojnice, 11. 4. Prokurator s. o. wznowił śledztwo w sprawie śmierci niezamężnej 35-letniej Schroederówny, umysłowo chorej, która w roku 1931 w styczniu zaginęła i w miesiąc później znalezioną została nieżywą pod Bydgoszczą.

Matka tragicznie zmarłej Schroederowa oddała gospodarstwo swe pewnemu krewnemu U. w Płazowie, wymówiwszy sobie i chorej córce dożywocie. Deputat ten był podobno ciężarem na małem gospodarstwie, to też kiedy Schroederówna w styczniu 1931 roku zaginęła, ludność snuła najrozmaitsze wersje na temat zaginięcia chorej. Po miesiącu znaleziono Sch. pod Bydgoszczą nieżywą. Sekcja zwłok wykazała, że Sch. zmarła z powodu wycieńczenia i zimna. Ta okoliczność położyła kres wszelkim plotkom o rzekomem morderstwie Sch.

Przed kilku dniami pojawiła się w Płazowie policja, która przeprowadziła w gospodarstwie krewnego tragicznie zmarłej szczegółową rewizję oraz przesłuchała szereg świadków. Wznowienie sprawy wywołało w całej okolicy wielkie poruszenie.

Odpowiedzi redakcji

L. S. Skoczka. Niestety zamieścić nie możemy.

„Budowniczy". W Bydgoszczy niema przy Szkole Przemysłowej tego działu. — Jest w Poznaniu Szkoła Budownictwa.

H. B. Gniezno. Niestety skorzystać nie możemy, gdyż korespondenta już mamy.

W. W. Nakło. Niestety z oferty skorzystać nie możemy.

J. W. Strzelno. Dziękujemy za pamięć — ale mamy już!

Antoni Felski — Grudziądz. Prosimy o przesłanie nam oficjalnego komunikatu P. O. Z. B. W przeciwnym razie z nadesłanego materjalu skorzystać nie możemy.

Starogard.

Z posiedzenia rady miejskiej. Po odczytaniu sprawozdania rachunkowego z wykonania budżetu administracyjnego i przedsiębiorstw miejskich za rok 1931-32 udzieliła rada miejska magistratowi jednogłośnie absolutorjum.

Zorganizowanie Tow. śpiewu „Moniuszko". W grodzie Kociewia powstało nowe, czwarte z rzędu towarzystwo śpiewu pod nazwą „Moniuszko". Na zebraniu konstytucyjnem 40 osób złożyło deklaracje przystąpienia. Prezesem wybrany został p. Ciżmowski, zast. prezesa p. Szymański, sekretarzem p. Joachimowski, skarbnikiem p. Joachimowska, dyrygentem p. Mliczek. „Szczęść Boże!"

Pojawienie się żmij. W lasach pod Starogardem robotnicy leśni natrafili już na kilkanaście żmij, które zabito. Należy być zatem ostrożny.

Włamanie do magazynu kolejowego. Niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się do magazynu na stacji kolejowej w Zblewie, skąd po rozbiciu jednej skrzyni skradli znaczną ilość mydła.

Kradzież konia w biały dzień! Na targowicy bydlęcej w Starogardzie skradziono w biały dzień na szkodę Józefa Kanabaja, rolnika z Czarnocina, konia wartości 100 zł. Sprawcę ujęto.

Skradziono cały most! Bronisławowi Bielińskiemu z Lipinek nieznani dotąd sprawcy skradli mostek przerzucony przez rów. Bieliński, obudziwszy się rano, nie mógł się udać do miasta na targ, gdyż po mostku nie zostało nawet śladu.

Czyszczenie parku. Kilku bezrobotnych otrzymało zajęcie przy czyszczeniu po okresie zimowym chodników w parku nad rzeką Wierzycą. Pozatem obcięto drzewa przy ul. Dworcowej, nadając koronom drzew kształt owalny.

Echa krwawego jarmarku. Wkrótce rozpocznie się sensacyjny proces przeciwko 25 bezrobotnym, którzy wywołali krwawe zajścia podczas zeszłorocznego jarmarku. Wszyscy oskarżeni oczekują na rozprawę w więzieniu. Jak wiadomo, w czasie zajść został postrzelony w nogę urzędnik policji śledczej, a pewien chłopiec doznał uszkodzenia czaszki od uderzenia kolbą karabinu.

Pożar. W miejscowości Małe Wycinki pod Starogardem powstał pożar, który zniszczył zabudowania gospodarcze Franciszka Milewskiego. Pożar powstał wskutek iskier padających z komina na słomiany dach. Milewski nie był ubezpieczony.

„Dziennik Bydgoski" walczy zwycięsko o sławę imienia narodowego.

Amy Mollison skompromitowana w oczach świata.

Sławna lotniczka przyznaje się do kłamstwa!

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Londyn, w kwietniu.

Czytelnicy pisma naszego zapoznali się w numerze 73-cim „Dziennika Bydgoskiego" z dnia 29-go marca br. z przekładem polskim protestu **„Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej", wystosowanym w języku angielskim do „Królewskiego Aeroklubu Brytyjskiego" w Londynie przeciwko kłamstwom pani Amy Mollison,** zawartym w opisie z pobytu jej w Polsce przed dwoma laty, które **„Dziennik Bydgoski"** w poczuciu **obowiązku obywatelskiego dla obrony godności narodowej podał jako pierwszy** w numerze 22-gim z dnia 27 stycznia r. b. w całej rozciągłości za tygodnikiem angielskim **„Sunday Dispatch"** a które później napiętnowane zostały przez całą prasę polską.

GŁOS MA SEKRETARZ KRÓLEWSKIEGO AEROKLUBU BRYTYJSKIEGO.

Współpracownikowi „Dziennika Bydgoskiego" udzielił **generalny sekretarz „Królewskiego Aeroklubu Brytyjskiego"** w Londynie następujących informacyj celem podania ich do wiadomości społeczeństwa polskiego, całkiem słusznie zaniepokojonego o **sławę imienia narodowego** na skutek bezwstydnych bzdurstw, które pani Amy Mollison o Polsce napisała w tygodniku angielskim:

— „Jesteśmy bardzo wdzięczni za zwrócenie uwagi naszej na niesłychanie obelżywe dla Polski wystąpienie pani Amy Mollison na łamach pisma londyńskiego „Sunday Dispatch". **Wybryku pani Mollison nasz Aeroklub nie puści płazem.** Rada Naczelna Klubu na najbliższem posiedzeniu przeprowadzi odpowiednią uchwałę i zajmie wobec pani Mollison takie stanowisko, jakie **poczucie honoru nam nakazuje.** Jakiego rodzaju uchwała ta będzie, nie mogę zgóry powiedzieć, — to atoli pewnem jest że wyrazimy pani Mollison nasze oburzenie i potępienie za jej kłamliwe przedstawienie okoliczności, w których wylądowała w Polsce, oraz za niedopuszczalne nadużycie gościnności której doznała w Polsce.

Od wszystkich innych lotników angielskich, którzy kiedykolwiek mieli szczęście być w Polsce, słyszeliśmy **opinję jak najpochlebniejszą o kraju polskim i o Polakach** wogóle, to też zdumieni jesteśmy ponad wysłowienie temi okropnościami, które pani Amy Mollison opisuje w pamiętnikach swoich. Zależy nam bardzo **na podtrzymaniu jak najwięcej przyjaznych stosunków z Polską** i wyrażamy nadzieję, iż pożałowania godzien wybryk pani Mollison pójdzie rychło w zapomnienie i nie przyczyni się do okazania jakiejkolwiek niechęci wobec naszych lotników, którzy już teraz cieszą się na przyjazd swój do Polski w tym roku...

Postaramy się o to, aby w pierwszym rzędzie nasza prasa sportowa napiętnowała należycie niegodziwe w stosunku do Polski postąpienie pani Amy Mollison.

Protest „Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej" przeciwko rozsiewaniu przez panią Amy Mollison tendencyjnych kłamliwych sensacyj, wysoce krzywdzących imię narodu polskiego, przesłaliśmy oczywiście niezwłocznie na ręce pani Mollison i zażądaliśmy od niej natychmiastowego wyjaśnienia stawionych przez nią zarzutów. **Pani Amy Mollison w liście swoim do nas wyraża ubolewanie z powodu „przeoczenia", które zachodzi w tym wypadku, oraz zapewnia nas, że dla Polski czuje najwyższe uznanie i wdzięczność bezgraniczną.** Stwierdza, że doznała tam niezwykłej gościnności i przykro jej bardzo, że **bezmyślnie wyrządziła krzywdę Polakom.** Prosi nas w swoim liście, abyśmy dołożyli wszelkich starań w celu załagodzenia tego wysoce przykrego wrażenie, które nieprawdziwe jej wiadomości musiały w Polsce wywołać...

Do listu swego dołączyła pismo dla „Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej", treści następującej, które w dniu 3 kwietnia br. wysłaliśmy do Warszawy:

„Wyjaśnienie" które nie jest wyjaśnieniem

„List Panów z dnia 20-go marca br., wystosowany do sekretarza „The Royal Aero Club" w Londynie, został przesłany na moje ręce w celu wyjaśnienia z mej strony.

Jest mi przykro więcej, aniżeli to potrafię wyrazić jakiemikolwiek słowy, iż dopuściłam się zniewagi wobec władz kraju, któremu nic innego prócz wdzięczności nie jestem winna. Lecz istnieje bardzo proste wyjaśnienie przyczyn tej oczywistej nieprawdy i niegrzeczności, zawartej w uwagach przytoczonych przez Panów. To też, gdyby Panowie mogli ułatwić mi opublikowanie tego wyjaśnienia, dopomoglibý mi w znacznym stopniu do załagodzenia tych nieprzyjemnych skutków.

Krótko przed lotem moim do Cape Town, trzy miesiące temu, zwróciło się do mnie czasopismo „Sunday Dispatch" z propozycją, abym napisała przygody życia mego w celu ogłoszenia ich serjami w piśmie tem. Na propozycję tę zgodziłam się, i, jak to zwykle dzieje się w tych wypadkach, podyktowałam doświadczenia moje jednemu z reporterów pisma tego. Na nieszczęście, w czasie nieobecności mojej w Anglji, nie byłam w stanie dopilnować osobiście aprobaty każdej przed jej ukazaniem się w „Sunday Dispatch". Po raz pierwszy dopiero teraz po przytoczeniu przez Panów odnośnego artykułu zauważyłam opis rzekomych okoliczności mego wylądowania w Polsce. Jak Panom musi być dobrze wiadomem, czasopisma mają czasami ten niedogodny zwyczaj, że przywiązują przesadną wagę do „jaskrawych błyskotek", i najzupełniej potrafią wybrać z artykułu objętości mniejwięcej 5000 słów, najwięcej podniecające ustępy, przerabiając z nich własną osnową opowiadania — zupełnie oddzielnie od rzeczywistej treści. To zupełnie oczywiście zdarzyło się w tym wypadku. Nalegano na mnie zbyt silnie o podniecające wydarzenia i być może, iż pod naciskiem krzyżowych pytań reportera, okazałam się zbyt skłonną do nieco przesadnego opisu mego przymusowego lądowania. Dokładnie sobie przypominam, iż opowiedziałam jemu o uprzejmości, której doznałam w Polsce, oraz o wysiłkach poczynionych przez polskie władze miejscowe, aby naprawić samolot mój i zabezpieczyć jego przed niepogodą, zanim mógł być sprowadzony do Warszawy. Powiedziałem jemu także o tej zadziwiającej gościnności, jakiej doznałam ze strony księdza kanonika w Krasnosielcu, a szczególnie położyłam nacisk na odwagę polskiego pilota, który oświadczył gotowość sprowadzenia samolotu mego z owej wsi do Warszawy, mimo, iż potrzeba było tylko tymczasowych napraw. Na nieszczęście, wszystkie szczegóły tego rodzaju, nie przedstawiają żadnej atrakcji dla pisma niedzielnego. Opuszczono je więc widocznie, a natomiast błahe wydarzenia, które były wzmiankowane, wydramatyzowano ponad wszelkie rozpoznanie.

Mam najmilsze wspomnienia **z pobytu mego w Polsce i czuję tylko wdzięczność za uprzejmość i szlachetną gościnność, której doznałam od każdego, z kimkolwiek zetknęłam się tam.**

List dziękczynny, który napisałem natychmiast po mojem przymusowem lądowaniu, był wyrazem prawdziwych moich uczuć raczej, aniżeli silnie przesadzone przekrętne sprawozdanie w piśmie wzmiankowanem.

Czuję się bardzo strapiona tem nieszczęsnem zdarzeniem, albowiem wspomnienia moje z Polski należą do najmilszych przeżyć moich i nigdy nie zapomnę tego ciepła gościnnego, którem mnie tak hojnie wszędzie darzono, tej uprzejmości i tej szlachetności tych licznych osób, z któremi się zaprzyjaźniłam, a których mam nadzieję spotkać raz jeszcze.

Wasza szczera **Amy Mollison.**"

W liście swoim z dnia 3 kwietnia rb. do „Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej", do którego dołączone było powyższe „wyjaśnienie" pani Amy Mollison, sekretarz „Królewskiego Aeroklubu Brytyjskiego" wyraża wprawdzie nadzieję, iż „Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej" zechce przyjąć to wyjaśnienie i przeproszenie pani Mollison, lecz przytoczone powyżej oświadczenie pani Amy **nie może być przyjęte przez społeczeństwo polskie jako wystarczające zadośćuczynienie za wyrządzoną Polsce zniewagę.**

PANI MOLLISON ŹLE SIĘ TŁUMACZY.

„Wyjaśnienie" pani Mollison, które przytoczyliśmy w jak najstaranniejszym przekładzie, **zawiera zbyt wiele nieprawdziwych i nieprawdopodobnych szczegółów o rzekomej nieświadomości jej co do treści artykułu o przymusowem jej wylądowaniu w Polsce, aby mogło ono być przyjęte za dostateczne przeproszenie zohydzonego społeczeństwa polskiego, nie mówiąc już o tej haniebnej zniewadze, której pani Amy Mollisonn dopuściła się wobec pana Ambroziaka z Amelina.**

Pani Mollison w „sprostowaniu" swojem wcale nie wspomina o „tym łotrze brutalnym", który ją podobno przeklinał i pięścią jej wygrażał, gdy zdołała się wyrwać z jego objęć, kiedy to w „pustkowiu leśnem" ów „brodaty i brudny Polak-Amerykanin" usiłował ją gwałtem wciągnąć do „osamotnionej chaty w celach zbrodniczych"...

Kto czytał „grozę budzące" doświadczenia w Polsce pani Amy Mollison, które „Dziennik Bydgoski" przedrukował w numerze 22 z dnia 27 stycznia br., ten przyznać musi, że, aczkolwiek **pani Mollison publicznie do kłamstwa się przyznaje** i ze strony czynników miarodajnych w Anglji dozna wysoce upokarzającej nagany **za rozsiewanie tendencyjnych oszczerstw o Polsce,** to „wyjaśnienie" jej nie może uspokoić oburzonego społeczeństwa polskiego, **dopóki pani Mollison nie umieści sprostowania kłamstw swoich i zarazem przeproszenia osób znieważonych na łamach tego samego „Sunday Dispatch",** który zamieścił jej rewelacje w niedzielę 22 stycznia rb.

MINIMUM ZADOŚĆUCZYNIENIA.

Jest to minimum zadośćuczynienia, którego od pani Amy Mollison mamy prawo domagać się. Społeczeństwo angielskie, stojące moralnie bardzo wysoko, stanie pod tym względem zupełnie po naszej stronie.

To też nie spoczniemy, dopóki pani Mollison kardynalnego tego obowiązku wobec zniesławionego społeczeństwa polskiego nie spełni.

Nomad.

Toruń.

Nocny dyżur apteczny pełni do środy włącznie apteka „Pod Orłem", Rynek Staromiejski.

Repertuar kin:

Lux: „Na Sybir".
Mars: „Rajski ptak".
Światowid: „Musisz być moją".
Palace: „Piraci stepu".
Corso: Mandżurja płonie".

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—11,30 i od 16—19.

TEATR POLSKI.

We wtorek 11. bm. teatr nieczynny.

W środę, 12. bm. o godz. 20 **„Św. Teresa od dzieciątka Jezus".** Melodramat w 4 aktach ks. St. Hopka.

W czwartek, 13. bm., w piątek 14. bm. i w sobotę 15. bm. teatr nieczynny.

Ze zjazdu urzędników państwowych. W niedzielę odbył się w Toruniu ogólnopolski zjazd delegatów Stowarzyszeń Urzędników Państw. Po mszy św. delegacja złożyła wieniec przed pomnikiem Kopernika, następnie udano się do Teatru Miejskiego, gdzie w obecności wojewody Kirtiklisa, prezydenta miasta Bolta oraz przedstawicieli władz nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu. Po przemówieniach powitalnych wybrano prezydjum. Przewodniczył p. Warmski, zastępcami byli starosta Rogowski i p. Buczyński, sekretarzami pp. Gniadkowski, Kantor i Rzewuski. M. in. uchwalono następującą rezolucję: W siedemsetną rocznicę królewskiego miasta Torunia, stolicy Pomorza, zjazd składa hołd odporności ducha polskiego Ziemi Pomorskiej i jej stolicy oraz wyraża zapewnienie braterskiego przywiązania.

Mili goście z Bytomia. W auli gimnazjum męskiego odbyła się uroczysta akademja z okazji 700-lecia m. Torunia, urządzona staraniem Toruńskiego Zrzeszenia Kół Krajoznawczych, na której obecna była wycieczka polskiego gimnazjum w Bytomiu. Po akademji goście podejmowani byli herbatką, podczas której wygłoszono kilka przemówień, podkreślając znaczenie gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Chełmża.

Okradała szefa i chciała się otruć. Mistrz rzeźnicki Edwin Weyna zauważył, że od pewnego czasu ktoś z jego personelu systematycznie go okrada. W ub. czwartek (6 bm.) wieczorem Weyna przeprowadził rewizję osobistą i znalazł przy ekspedjentce 21-letniej Gertrudzie Wardzińskiej około 60 złotych. Wardzińska przyznała się do popełnienia kradzieży. Z rozpaczy jednak usiłowała pozbawić się życia, zażywszy w tym celu jakiegoś płynu. Stan jej nie jest groźny. Zaznaczyć należy, że denatka już raz przed kilku tygodniami usiłowała pozbawić się życia przez wypicie lizolu. Wówczas zamach samobójczy miał podłoże erotyczne.

Święto sadzenia drzewek. Z inicjatywy starosty powiatowego odbyło się ostatnio uroczyste święto sadzenia drzewek na szosie koło Skąpego, w którem brali udział dzieci szkół powszechnych, nauczycielstwo i delegaci Komitetu Rodzicielskiego.

300 zł grzywny za zniewagę Piłsudskiego. Wśród wielkiego zainteresowania odbyła się przed tut. sądem grodzkim rozprawa o zniewagę ministra wojny Piłsudskiego. Na ławie podsądnych zasiadł radca miejski Jan Czerwiński, któremu akt oskarżenia zarzucał, że w nocy z dnia 9 na 10 października ub. r. w lokalu „Hotel Pomorski" użył słów obelżywych w stosunku do ministra Piłsudskiego. Sąd uznał oskarżonego winnym zniewagi, za co skazał go na 300 zł grzywny oraz ponoszenie kosztów postępowania.

Przestępca - recydywista Prusakowski przychwycony. Dzięki wytężonej akcji tut. policji nad przychwyceniem zbiegłego więźnia Prusakowskiego, który przed tygodniem wyłamał się z więzienia, zdołano opryszka przychwycić. Niezawodnie posiedzi teraz dłużej i odpokutuje za grzechy dawne oraz za wyłamanie się z więzienia.

Tczew.

Kino Mars: Film z życia napiętnowanej kobiety „Moskwa bez maski". Bogaty nadprogram.

Kino Światowid: Film z dzikiego Zachodu „Postrach Arizony" oraz komedja „Skandal papy".

W skład nowego zarządu Polskiego Białego Krzyża weszli: ks. prob. Kupczyński, burmistrz Wojczyński, Łubieński, Iwicki, dr. Malewski, inż. Wądołowski, Witosławski i Jurgo. Sekcja oświatowa: insp. Tarnowicz; sekcja świetlicowa: Bartosikówna, Ćwiklińska, Wojczyńska, Władyczyna i Kopfowa. Na zebraniu rocznem postanowiono wybrać specjalną komisję, która zajmie się urządzeniem święconki dla żołnierzy tut. garnizonu.

Na rzecz bezrobotnych m. Gniewu ofiarowała kasa chorych z Tczewa 20 zł zamiast wieńca dla zmarłego urzędnika. Jan Kycler, właśc. hurtowni tytoniowej w Tczewie, ofiarował 20 zł zamiast składki na upominek dla kasyna oficerskiego.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 11 kwietnia 1933 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Leona W. pap. d. K.
Jutro: Juljusza pap.
Wschód łońca o godzinie 5,12.
Zachód słońca o godzinie 18,51.

Stan pogody.

Najpierw pochmurno i deszczyk, poczem stopniowe polepszenie się stanu pogody. Ciepło. Umiarkowane wiatry południowe skręcające ku zachodowi. W górach możliwy wiatr halny.



DYŻUR NOCNY APTEK
od 10. IV. — 16. IV. 1933 r.
1) Apteka Centralna.
2) Apteka pod Lwem (Okole).

— **Muzeum Miejskie** przy Starym Rynku otwarte codziennie od 10—16, w niedziele i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa zbiorowa artysty malarza Bolesława Lewańskiego.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, we wtorek **„PRYMAS CYGANÓW“** Kalmana.

W środę ostatnie przedstawienie w okresie przedświątecznym, które wypełni reportaż o zagadnieniach społecznych p. t. **„MAM LAT 26“.**

W czwartek, piątek i sobotę widowiska zawieszone.

Repertuar świąteczny zapowiada w pierwszy dzień świąt sensacyjną premjerę **„KOBIETA I SZMARAGD“.** W poniedziałek odbędą się dwa przedstawienia operetki o godz. 4-ej melodyjny **„PRYMAS CYGANÓW“** po cenach zniżonych, wieczorem **„ROZWÓDKA“** L. Falla.

W Wielkim Tygodniu kasa czynna będzie tylko w czwartek i sobotę do południa. W piątek i sobotę po południu kasa zamknięta.

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się sprzedaż biletów na przedstawienia w okresie świątecznym.

W próbach **„PEPPINA“** operetka Stolza oraz **„DON KARLOS“** Schillera.

Wielki Tydzień.

Tydzień Wielki lub Święty nazywa się tak — jak mówi św. Jan Chryzostom, nie dlatego, by miał więcej dni lub dni jego miały więcej godzin, lecz dlatego, że w nim rozpamiętywamy wielkie i święte tajemnice. Dlatego też każdy dzień tego tygodnia nazywamy wielkim. Pierwsi chrześcijanie w dnie te nieraz utrzymywali bardzo surowy post, poprzestając na chlebie, wodzie i owocach. Potem ograniczono surowy post do trzech ostatnich dni, rozpoczynając go w Wielki Czwartek po południu. Wszystkie sprawy publiczne w tym tygodniu były zawieszane, by ludzie mieli czas wziąć udział w nabożeństwach Kościoła, który ich pouczał o znaczeniu rozważanych tajemnic.

Po południu w środę, czwartek i piątek Wielkiego Tygodnia jest odprawiana **jutrznia** z laudesami (część pacierzy kapłańskich). Przed głównym ołtarzem umieszcza się wielki świecznik w formie trójkąta, na którego ramionach płonie szereg świec. Duchowieństwo śpiewa psalmy, po ukończeniu każdego psalmu gaszą jedną świecę. Zmrok już zapada zupełny, gdy w czasie śpiewu Benedictus pozostaje tylko jedna najwyżej umieszczona świeca. Nie gaszą jej, lecz wynoszą i za chwilę przynoszą z powrotem. W czasie jej wynoszenia duchowieństwo czyni łoskot, uderzając śpiewnikami w pulpity.

— **Wielki Czwartek w Teatrze Miejskim.** Staraniem Miejskiego Konserwatorjum Muzycznego w Bydgoszczy wystawione zostanie w ramach drugiej audycji muzycznej wspaniałe arcydzieło muzyki religijnej Requiem Mozarta na głosy solowe, chór mieszany i orkiestrę. Jako soliści wystąpią Felicja Krysiewiczowa (sopran), Janina Jabłońska (alt), Adam Gruszczyński (tenor) i Władysław Bak (bas). Chór i orkiestra symfoniczna Miejskiego Konserwatorjum Muzycznego. Przy pulpicie kapelmistrzowskim znakomity dyrygent prof. Alfons Rösler. Całkowity czysty dochód przeznaczono na rzecz Bratniej Pomocy Uczniów M. K. M. Bilety po cenach zniżonych od 40 gr do 2,50 zł sprzedaje kasa Teatru Miejskiego i księgarnia Idzikowskiego, Gdańska 23. Harmonjum z firmy Sommerfelda.

— **Zwraca się uwagę inwalidów wojennych** na ogłoszenie przez Dyrekcję Kolei Państw. w Gdańsku publicznego przetargu na dzierżawę restauracji i bufetu na dworcu w Lidzbarku z terminem objęcia w dniu: a) 30. IV. 33, b) 1. VII. 33 r., tudzież przetargu na dzierżawę bufetu kolejowego w Subkowach z terminem objęcia w dniu 1-go maja 1933 r. Bliższych informacyj udzieli Wydział Osobowy powyższej dyrekcji w pokoju nr. 244 codziennie prócz dni świątecznych w godzinach od 11—13.

Podniosła akademja śpiewacza w Resursie

Zasłużeni śpiewacy zostali odznaczeni.

(kj) Piękną uroczystość 40 lat zbożnej pracy na polu śpiewaczem obchodził w niedzielę **XXI okręg Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych z siedzibą w Bydgoszczy.** W szczelnie zapełnionej sali **Resursy Kupieckiej** odbyła się w godzinach popołudniowych podniosła akademja, która zapewne na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników. Akademję zagaił hasłem „Cześć pieśni“ pan prezes **Kowalski,** witając w krótkiem jędrnem przemówieniu zebranych i zaznajamiając obecnych z celem uroczystości. Po efektownem „Jubilate“ odśpiewaną przez chór **„Echo“** pod batutą p. **prof. Röslera,** głos zabrał sekretarz okręgowy p. **Gozimirski,** przedstawiając w obszernym referacie historję Związku.

Głównym punktem programu była dekoracja zasłużonych członków Związku odznakami honorowemi. Uchwałą zarządu głównego odznaczeni zostali pp.: **Maudrych** (współzałożyciel „Halki“ bydgoskiej), **Faleńczyk** („Harmonja“), Sokołowski („Harmonja“), **Zaremba** („Echo“), **Krawczyk** („Hasło“), **Grajnert** („Odrodzenie“) i **Krajecki** („Szopen“). Do odznaczonych przemówił dyrygent okręgowy i członek wydziału głównego p. **Jaworski.** Zebrana publiczność uczciła zasłużonych śpiewaków przez powstanie z miejsc. W imieniu redakcji **„Dziennika Bydgoskiego“** złożył jubilatom gratulacje red. Kruszona.

Program akademji wypełniły udane popisy śpiewacze chórów: **„Szopen“, „Hasło“ i „Harmonja“.** Dyrygowali pp. **Waligórski i Jaworski.**

Wspomnieć jeszcze należy, że przy stole prezydjalnym zasiedli pp.: **prezes Kowalski, dyrygent okręgowy Jaworski, prezes „Halki“ Gutkowski, prezes „Dzwonu“ Cegielski, sekretarz okręgowy Gozimirski i członkowie zarządu „Hasła“ Leppert i Poklękowski.**

Z.O.K.Z. rozbudowuje swoją organizację

Z niedzielnego zjazdu obwodowego.

(js) Stosunek nasz do Niemców zmienił się z gruntu. Drobny przykład: Jeszcze niedawno posługiwaliśmy się często językiem naszych sąsiadów zachodnich, wychodząc z założenia, że nie należy gardzić dorobkiem kulturalnym swojego choćby wroga politycznego, a nigdy też nie zawadzi znać jego język. Może to szczególne oddać usługi tym, którzy w razie wojny zostaliby powołani do szeregów. Słychać było słowa niemieckie nietylko w kawiarniach, ale i na ulicy. Obecnie jednak objektywnie na sprawy polsko-niemieckie zapatrujący się obywatele uważają poniżej swej godności rozmawiać po niemiecku publicznie, aby wyraźnie podkreślić, że

Z NIEMCAMI NIC A NIC JUŻ NAS NIE ŁĄCZY.

Możemy się odnosić z szacunkiem do narodu, który wydał Goethego i Schopenhauera, ale z ojczyzną członków S. A., którzy wyraźnie pragną wojny z nami, w przyjaznych stosunkach żyć nie możemy.

Niema oczywiście mowy o tem, abyśmy się mieli uciekać do takiego postępowania, jakie wykazują nacjonaliści niemieccy w stosunku do naszych braci zagranicą. Nie potrafimy poprostu iść po linji słów ministra Becka, który zapowiedział, że nasz stosunek do Niemców będzie taki sam, jak stosunek ich do nas. Niemniej trzeba koniecznie wyciągnąć konsekwencję z ostatnich wypadków i conajmniej pozbawić Niemców tych przywilejów, z jakich u nas prawem kaduka korzystają.

Tą **zbiorową, celową, z rozmysłem prowadzoną akcją** winien siłą rzeczy kierować Związek Obrony Kresów Zachodnich jako organizacja właśnie w tym celu do życia powołana. Związek ten wyczuwa doskonale wielkie zadanie, jakie go obecnie czeka, to też przeprowadza właśnie w tej chwili reorganizację swej sieci działania.

Ubiegłej niedzieli zebrali się zatem w naszym ratuszu przedstawiciele Z. O. K. Z. powiatu bydgoskiego i szubińskiego, aby wyłonić z siebie t. zw. zarząd obwodowy. Przy sposobności omawiano sprawy ogólnopolityczne, jak kwestję, czy obecne położenie uważać należy istotnie za bardzo niepewne. Podkreślono, że prasa słusznie pisze o niebezpieczeństwie niemieckiem, a jeśli dopuszcza się w niektórych wypadkach pewnego przejaskrawienia, to czyni to z nadmiaru gorliwości. Chodzi jej o wzmocnienie gotowości bojowej — chodzi o uświadamianie polityczne szerokich mas. Pozatem przecie prasa na każdym kroku podkreśla, że czujemy się na siłach i — dufni w waleczność i dobre wyszkolenie naszego wojska — **żadnej narzuconej nam rozprawy się nie boimy.**

Po słowie wstępnem prezesa Koła bydgoskiego dyr. Brustmana, wygłosił delegat okręgu Basiński z Poznania referat organizacyjny. W dyskusji przemawiali red. Fiedler, mec. Trzciński, mec. Sioda i in. Ostatecznie powierzono Kołu miejscowemu wyłonienie z siebie komitetu trzech, któryby kierował sprawami obwodu.

— **Szkoła podoficerska dla małoletnich.** Komitet W. F. i P. W. przyjmuje zgłoszenia kandydatów do Szkół Podoficerskich dla małoletnich. Kandydaci w wieku od 15—17 lat, z ukończonemi conajmniej 5 klasami szkoły powszechnej, fizycznie dobrze rozwinięci mogą zgłaszać się w Powiatowej Komendzie P. W. na m. Bydgoszcz (Magistrat, ul. Farna) w terminie do dnia 13-go kwietnia br. w godz. 15—17-ej.

— **Z Uniwersytetu Żołnierskiego w Bydgoszczy** donoszą, że we wtorek, 11 bm. o godzinie 19-ej w sali gimnastycznej 62 pp. p. inż. Régamey wygłosi wykład na temat: „Nasze Pomorze“.



Z TEATRU MIEJSKIEGV.

„Rozwódka“

operetka Leona Falla w 3-ch aktach.

Wystawienie „Rozwódki“ Falla jest może najbardziej odważnem i ryzykownem pociągnięciem, na jakie teatr w obecnym sezonie się zdobył. Po ognistym „Prymasie Cyganów“ — „Rozwódka“ działa trochę mrożąco. Brak dobrych sytuacyj humorystycznych (rozumiem tu sytuacje płynące z toku akcji, a nie importowane „ex post“ przez pomysłowego reżysera, lub aktora) zmusza słuchacza do szukania walorów operetki w innym kierunku. Otóż wartość „Rozwódki“ leży w muzyce. Stara melodja popularnego walca „Pani, ty tańczysz...“ ma dziś z pewnością nie mniej sympatyków, niż w czasach swojej młodości. Dobrze zinstrumentowana paleta orkiestrowa, zgrabne zespoły wokalne są największą ozdobą „Rozwódki“.

Najbardziej żywą komórką w aktorskim organiźmie jest bezsprzecznie Korabianka. Śmiało można powiedzieć, że bez jej udziału operetka wypadłaby blado. Była też ona przedmiotem żywego zainteresowania i zbierała obfite oklaski. Zayenda, coraz lepszy; śpiewał dobrze, grał ze spokojem i zrozumieniem swojej roli. Hermanowa (Rozwódka) czuła się w swojej trochę chłodnej i sztywnej roli zupełnie dobrze. Większe role przypadły jeszcze w udziale Cirinowi (groźny przewodniczący sądu i płochy amant w jednej osobie), Olędzkiemu (doktór filozofji, konduktor wagonu sypialnego, in spe profesor uniwersytetu), oraz Cybulskiemu (ojciec Rozwódki, który mimo podeszłego wieku i poważnego stanowiska ma niejeden grzech na sumieniu). Pozostałe role odtworzyli: Stadnikówna, Maassówna, Jabłoński, Andrzejewski, Przebiński i Dzwonkowski. Mile widzianem urozmaiceniem był występ Martówny i Ciesielskiego oraz zespołu baletowego. Reżyserował Andrzejewski. Dekoracje pomysłu Krassowskiego. Przy pulpicie kapelmistrzowskim — L. Hładyłowicz.

Pod adresem publiczności dodać muszę, że zachowanie jej w czasie wykonania uwertury do operetki nie było zbyt budujące. Być może, że trudno jest niejednemu w muzyce znaleźć punkt zaczepienia dla swoich rozbieganych myśli, od wszystkich jednak sądzę można wymagać pewnego stopnia kulturalnej ogłady, oraz uszanowania pracy kapelmistrza i muzyków.

Alf. Rösler.

Sezon samochodowy już się rozpoczął.



(js). Podwórza zakładów monterskich zaludniły się — wre gorączkowa praca blacharzy, szwajserów, elektrotechników, lakierników, monterów. Ogląda się każdą śrubkę i bada każdą sprężynkę — tak niejeden utajony błąd wychodzi wtedy na jaw, któryby mógł w przyszłości spowodować wypadek. Fachowcy tej branży obecnie 8-godzinnego dnia pracy nie uznają — wszak przez całą prawie zimę świętowali...

Pies udaremnił ucieczkę więźnia

Przedłużył sobie pobyt w więzieniu o ośm miesięcy.

(ak). Niejednokrotnie zdarza się, iż pies jest zbawcą człowieka i wierniejszym przyjacielem od ludzi. W jak niezwykłych okolicznościach pies może okazać się zbawcą, świadczy następujący wypadek, który o negdaj był przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym w Bydgoszczy.

Dwudziestopięcioletni **robotnik Władysław Żelak** odsiadywał w więzieniu w Nakle za włamanie i kradzież karę kilkuna stomiesięcznego więzienia. Pobyt w tej nie miłej siedzibie nie przypadł jednak do gu stu młodemu więźniowi. Szukał więc sposobu uzyskania za wszelką cenę złotej wolności. W dniu 27 grudnia więzień postano wił urzeczywistnić swój plan ucieczki.

W owym dniu Żelak wraz z innymi wię źniami zajęty był pracą na dziedzińcu więziennym. W chwili gdy dozorca p. Krauze zwrócił uwagę w innym kierunku, więzień wyzyskał moment, ażeby przebiec dziedziniec i w odpowiedniem miejscu wdrapać się na mur więzienny i ulotnić się czemprędzej. Dozorca jednak obrócił się i zauważył uciekającego więźnia, schwycił go i ściągnął zpowrotem na dziedziniec.

Wściekły, iż dozorca udaremnił mu ucieczkę, więzień rzucił się na dozorcę. **Powstała zacięta walka pomiędzy dozorcą a więźniem.** Inni więźniowie zamierzali przyjść z pomocą towarzyszowi i wywołać rewoltę, jednak **w krytycznym momencie** zjawił się pies dozorcy na dziedzińcu, który rzucił się na więźnia. Pies ugryzł więźnia — w przedłużenie plec — i to tak dotkliwie, iż więzień odstąpił od dalszej walki a inni więźniowie obawiali się psa i nie pośpieszyli z pomocą towarzyszowi. Przeraźliwy krzyk więźnia przeszywał powietrze: ból zadany przez psa był bowiem wielki.

Żelak odpowiadał przed sądem za powyższy zamiar ucieczki z więzienia i napad na dozorcę więziennego, za co zasądzono go na karę ośm miesięcy więzienia. Więzień przedłużył sobie zatem niemiły pobyt w więzieniu i długo teraz w samotności może medytować nad udaremnioną ucieczką, po której ślady głęboko wryły mu się w pamięć i w bardzo wrażliwą część ciała.

— **Podziękowanie.** Zarząd Koła Rodzicielskiego przy gimnazjum miejskiem im. Kopernika oraz komitet organizacyjny Wieczoru Primaaprilisowego poczuwa sobie za obowiązek tą drogą podziękować serdecznie tym wszystkim, którzy swym ofiarnym i bezinteresownym współudziałem przyczynili się do wybitnego sukcesu artystycznego i poważnego wyniku kasowego, który się przeznacza na kolonje letnie uczni. W szczególności dziękujemy serdecznie orkiestrze symfonicznej 62 pp. pod batutą p. por. Grabowskiego, Chórowi Szkoły Podchorążych, p. Klein-Mierzyńskiej, p. Zofji Nowickiej, p. inż. Wyżnikiewiczowi, pp. A. Jasińskiemu i Edm. Sokołowskiemu, chórowi i orkiestrze gimnazjalnej pod batutą p. prof. Formanowicza. Również firmom „Radjo" Gonczerzewicz i „Musica" za urządzenie audycji z płyt gramofonowych jak i dyrekcji Ogrodów Miejskich i firmie „Rawa" za użyczenie i przewiezienie roślin dekoracyjnych.

Powrót dawnych dobrych czasów.



Pod powyższym tytułem i z takimi obrazkami w tekście zaczęły browary amerykańskie reklamować piwo. Związek piwowarów uchwalił wydać przeszło miljon dolarów na ogłaszanie piwa w różnych dziennikach. Oczywiście suma ta może być większą, o ile „byznes" pójdzie na wysoką skalę.

Pierwszy „mokry" dzień w Stanach Zjednoczonych dobitnie wykazał, jak bardzo spragnieni byli obywatele. „Wysączono" — jak obliczają — w jednym tylko dniu i tylko w tych 19 stanach, w których ustawa prohibicyjna została zniesiona — około półtora miljona beczek piwa. Zapotrzebowanie na piwo przeszło najśmielsze oczekiwania browarników.

Rodacy!

Wiadomości, dochodzące nas z Niemiec, gdzie Hitlerowcy rozpętali orgję prześladowań Polaków, wywołały w całem społeczeństwie naszem **oburzenie**, które żywiołowo popycha umysły do czynów odwetowych.

Akcja obrony Polaków w Niemczech przed wybrykami niepoczytalnych czynników, w zasadzie słuszna **nie może jednak przyjąć form, niegodnych wielkiego, kulturalnego i chrześcijańskiego narodu**, jakim jest bezsprzecznie nasz naród polski.

Jako Komitet, wyłoniony przez wszystkie organizacje polskie na terenie Bydgoszczy dla przygotowania akcji odwetowej, **wzywamy Was Rodacy, do zachowania zimnej krwi,**

wstrzymania się od wszelkich gwałtów

na mieniu i zdrowiu obywateli polskich narodowości niemieckiej oraz ścisłego przestrzegania wszystkich nakazów, jakie Komitet niżej podpisany w najbliższym czasie wyda dla obrony Polaków w Niemczech.

Pamiętajmy, że na odcinek polsko-niemiecki zwrócone są w tej chwili oczy całego świata kulturalnego. Nie wolno nam więc plamić godności narodowej czynami, niegodnemi cywilizowanych ludzi.

Za Komitet Odwetowy
dla obrony Polaków w Niemczech
Dr. Eugenjusz Czaykowski.

Zaco wczoraj skonfiskowano „Dziennik Bydgoski"?

Starostwo Grodzkie zajęło poniedziałkowe wydanie „Dziennika Bydgoskiego" za **artykuł z Gdyni** pod tytułem „Goldharowa ulotniła się za swoim mężem".

—::—

— **Tow. oświatowo-religijne pod wezwaniem św. Ignacego** liczące około 2000 członków zdaje swe sprawozdanie co ćwierć roku. Zarząd zwołał swych członków na zebranie kwartalne 9. bm. do sali Kleinerta. Zebraniu przewodniczył w obecności ks. patrona Hanelta prezes p. Jagodziński. Na wstępie uczczono pamięć zmarłych trzech członków w tym roku przez powstanie. Sprawozdanie protokólarne zdał sekretarz p. Haremza, skarbnik p. Krajecki przedstawił stan kasy, a p. Wawrzyniak w imieniu komisji rewizyjnej potwierdził zgodność ksiąg kasowych, na którego wniosek zebranie udzieliło jednogłośnie pokwitowanie skarbnikowi oraz zarządowi. Referat na temat „Znaczenie Wielkiego Tygodnia" wygłosił ks. patron Hanelt. Na odnowienie bazyliki w Wilnie uchwalono wyasygnować cegiełkę w sumie 20 zł. Jak rok rocznie, tak i w tym roku zarząd postanowił ofiarować jako upominek dzieciom członków, przystępującym do pierwszej komunji św. książeczkę do nabożeństwa.

Wycieczka polska w Lizbonie.

Lizbona, 10. 4. (PAT) Przybył tu dziś okręt „Polonia" z Gdyni wiozący 350 turystów polskich. Po zwiedzeniu miasta delegacja polska z byłym ministrem Janem Piłsudskim na czele złożyła wieniec z wstęgami o barwach polskich u stóp pomnika poległych w czasie wojny. Po północy „Polonia" odpłynęła do Afryki.

Sokół żeński.

Dziś, wtorek o godz. 8-ej w sekretarjacie lekcja kursu ratowniczego. Wykład z fizjologji wygłosi p. dr. Kretowicz.

Uprasza się o liczny udział.

—::—

— **Wczorajszy „Dziennik Ustaw"** przynosi teksty 9 nowych ustaw, uchwalonych ostatnio przez sejm i senat. Ogłoszona została m. in. ustawa o stypendjach akademickich, o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych i inne.

— **IV Targi Wołyńskie.** W dniach od 27 sierpnia do 3 września br. odbędą się w Równem czwarte już z rzędu Targi Wołyńskie.

—::—

Z sali sądowej.

Kradzież futra w nocy sylwestrowej.

Przed bydgoskim sądem grodzkim odpowiadał robotnik Henryk Dzienczołowski za kradzież futra wartości 1200 złotych z garderoby „Hotelu Pod Orłem" w nocy sylwestrowej. Futro było własnością adwokata Domkego. W kilka dni później udało się policji przychwycić sprawcę kradzieży i osadzić go w areszcie. Oskarżony nie przyznał się do winy.

Sąd po przeprowadzeniu postępowania dowodowego uznał Dzienczołowskiego winnym kradzieży futra i skazał go na sześć miesięcy więzienia.

W promieniach ideologji chrześcijańskiej.

Rezolucje zjazdu rady wojewódzkiej Ch. D. w Poznaniu.

Jak już donieśliśmy, odbył się ub. niedzieli w Poznaniu zjazd rady wojewódzkiej P. S. Chrześcijańskiej Demokracji. Referaty wygłosili poseł Bitner z Warszawy i poseł na sejm śląski dr. Hager.

Imieniem delegacji okręgu bydgoskiego obraz działalności Stronnictwa na tamtejszym terenie skreślił prezes Cywiński. Obraz ten świadczy o wspaniałym rozwoju i intensywnej pracy okręgu bydgoskiego Ch. D.

Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

1. Zjazd wzywa rząd i społeczeństwo do zwiększenia czujności i pogotowia moralnego oraz fizycznego wobec potęgujących się **zakusów niemieckich na Traktatem Wersalskim zagwarantowana całość i nietykalność granic Polski.** Niech wrogowie nasi widzą, że na straży wolności stoi Polska cała, gotowa odeprzeć każdy cios, wymierzony w niepodległość i całość Ojczyzny

2. Zjazd domaga się **przywrócenia Kościołowi należnej, dominującej roli w wychowaniu młodzieży**, protestując przeciwko dalszemu zatruwaniu duszy młodego pokolenia politycznemi i społecznemi doktrynami, które jako charakterowi narodu polskiego zupełnie obce nic mają — prócz ujemnych skutków — z dalszym rozwojem i przyszłością Polski nic wspólnego.

3. Zjazd protestuje **przeciwko systematycznemu ograniczaniu swobód obywatelskich społeczeństwa,** szczególnie przeciwko ostatniemu, obecnie już w czyn wprowadzonemu dekretowi o stowarzyszeniach, wychodząc z założenia, że paraliżowanie tętna myśli politycznej tłumi niezbędne w położeniu Polski **uświadomienie i wyrobienie narodowe mas najszerszych, stanowiących w razie niebezpieczeństwa najsilniejszą ostoję i gwarancję utrzymania tylu ofiarami zdobytej wolności.**

4. Warunkiem rozwoju i potęgi Polski jest spokój i ład wewnętrzny. Ład zaś i spokój wewnętrzny jest możliwy jedynie przy **zapewnieniu warstwie pracującej w ciężkiej chwili obecnej jeżeli już nie zadowalającej, to przynajmniej znośnej egzystencji.** Zjazd widzi jedyną ku temu drogę w racjonalniejszem, niż dotychczas traktowaniu problemu bezrobocia i w myśl głównych zasad programu Ch. D. domaga się osiedlenia bezrobotnych na roli.

5. Zjazd **sprzeciwia się dalszym redukcjom tak pensji, jak i pracy warstwie urzędniczej.** Dla usprawnienia stale jeszcze szwankującej administracji państwowej i samorządowej nie potrzebna jest Polsce armja na nędzę i niepewność jutra skazanych głodomorów, ale obowiązków swoich świadomy, należycie opłacany stan urzędniczy. Zjazd przestrzega przed spychaniem warstwy urzędniczej coraz to nowemi redukcjami na dno nędzy życiowej, dopatrując się w tem głównej przyczyny tak pod wielu względami jeszcze niedomagającej naszej administracji.

6. Zjazd wyraża **uznanie i wdzięczność Zarządowi Głównemu, Radzie Naczelnej i klubowi poselskiemu Ch. D.,** w szczególności prezesowi Stronnictwa, p. sen. Wojciechowi Korfantemu, za mężną obronę zasad chrześcijańskich i głoszenie haseł prawdziwej demokracji na terenie ciał ustawodawczych oraz kraju.

KALENDARZYK TEATRALNY.

Wtorek, 11. IV. „Prymas cyganów".
Środa, 12. IV. „Mam lat 26".
Czwartek, 13. IV. Requiem Mozarta.
Piątek, 15. IV. teatr nieczynny.
Sobota, 15. IV. teatr nieczynny.
Niedziela. 16. IV. „Kobieta i szmaragd".
Poniedziałek, 16. IV. o godz. 4-ej „Prymas cyganów".
Poniedziałek, 16. IV. o godz. 8-ej „Rozwódka".
Wtorek, 17. IV. „Kobieta i szmaragd".

Stalowe rumaki już warczą!...

Motocykliści bydgoscy szykują emocjonujące imprezy sportowe.

Klub Motocyklistów w Bydgoszczy odbył swoje doroczne walne zebranie, na którem wybrano nowy zarząd w składzie: **Ksawery Borowski** (prezes), **Rudolf Heydemann** (wiceprezes), **Jan Patalas** (sekretarz), **Edward Słomiński** (skarbnik), Eryk Pokolm (komisarz sportowy), **dr. Bohdan Kabarowski** (sekr. komisji sport.) i **Karol Gehrke** (gospodarz).

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. **Rzannego, Stellera i Steinborna;** do kol. sądu hon. pp. **Rzannego, d-ra Kabarowskiego i Heydemanna.**

Celem ujednostajnienia propagandy sportu motocyklowego oraz wszelkich informacyj klubowych, wybrano na referenta prasowego p. **Rzannego.** Na zebraniu przyjęto 3 nowych członków, a skreślono aż 16-tu. Klub liczy obecnie 43 członków, z których 30-tu posiada własne motocykle. Składki członkowskie obniżono ze względu na ogólne trudne warunki materjalne członków na 2,— zł miesięcznie. Sprawnie przeprowadzone obrady oraz dotychczasowa praca nowego zarządu pozwalą rokować nadzieję, że mimo kryzysu klub zorganizuje w roku 1933 liczne imprezy sportowe i **nie podda się depresji przytłaczającej członków tembardziej, że uprawianie sportu motocyklowego wymaga dość wielkiego nakładu pieniędzy i kosztów.**

Program na rok 1933 przewiduje 2 dirt traki na Stadjonie Miejskim w Bydgoszczy, zjazd plakietowy do Torunia z okazji obchodów jubileuszowych, podobne zjazdy do Poznania i Gdyni, jedną imprezę o charakterze przysposobienia wojskowego i gonitwę za lisem na zakończenie sezonu. Celem zachęcenia członków do brania udziału w tych imprezach **ufundował p. Rudolf Heydemann nagrodę przechodnią za najlepsze wyniki sportowe,** składając na ten cel 50,— zł do rąk zarządu. Hucznemi oklaskami podziękowano p. Heydemannowi za tak cenny dar.

W wolnych wnioskach omawiano kwestję zaciągnięcia w szeregi klubu licznych **niezrzeszonych motocyklistów.** Odpowiedni projekt zostanie opracowany. Zgłoszenia na członków przyjmuje **sekretarjat klubu, mieszczący się w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 59, tel. 22-23.**

Kasiarze przy robocie.

Dwie większe kradzieże w jednej nocy.

(ak) Od kilku tygodni grasuje w Bydgoszczy szajka specjalistów — włamywaczy do kas ogniotrwałych. Przed dwoma tygodniami prawdopodobnie ta sama banda, która grasuje w Bydgoszczy dokonała śmiałego włamania do biura adwokata Typrowicza, gdzie rozpruła szafę ogniotrwałą przy pomocy tlenu. Ci sami specjaliści włamali się w nocy z niedzieli na poniedziałek do **Miejskiego Urzędu Badania Środków Spożywczych** przy ul. Marsz. Focha 5.

Weszli oni głównemi drzwiami do biura, otwierając drzwi wytrychem, a później przy pomocy tak zwanego raka i innych przyrządów **rozpruli żelazną szafę ogniotrwałą.** W szafie tej przechowywano najcenniejsze przyrządy doświadczalne jak i dokumenty oraz gotówkę. Włamywacze zabrali z szafy żelaznej **przeszło 150 zł gotówką oraz 5 platynowych miseczek** do prób chemicznych ogólnej wartości przeszło 1000 zł. Sprawcy uszli niepostrzeżeni przez nikogo. Policja czyni dochodzenia. W każdym bądź razie z całą pewnością można twierdzić, iż mamy tu do czynienia z szajką kasiarzy wielkomiejskich, którzy przybyli do Bydgoszczy na gościnne występy i niewątpliwie złożą jeszcze „wizyty" w innych miejscach.

*

Druga kradzież miała miejsce **w drogerji Gundlacha** przy ul. Poznańskiej 9. Złodzieje włamali się do składu i zabrali większą ilość chemikalji, wyrobów kosmetycznych i przyborów toaletowych. Wartość skradzionych przedmiotów nie została dotychczas ustalona. Sprawcy również nie zostali przez nikogo spostrzeżeni. Podobno policja jest już na tropie złodziei.

Znaleziono trupa kobiety.

W dniu 13. II. br. znaleziono w jeziorze sępoleńskiem zwłoki nieznanej kobiety, lat około 35, wzrost 155 cm., postać krępa, twarz okrągła, oczy szare, włosy ciemno-blond. Ubranie: płaszcz koloru granatowego, kołnierz i obsady rękawów z kożuszka króliczego, pulower koloru kawowego, suknia czarna, pończochy szare. Osoby, które mogą udzielić bliższych wyjaśnień co do znalezionego trupa, zechcą zgłosić się do posterunku policji państwowej w Sępólnie lub tut. wydziale śledczym.

Spadł z woza i doznał ciężkich okaleczeń głowy.

We wczorajszy poniedziałek Jan Łazarski, znajdujący się na wozie ciągnionym przez traktor należący do firmy „Impregnacja" przez nagłe zahamowanie spadł z woza z taką siłą na bruk, iż doznał ciężkich okaleczeń głowy. Jana Łazarskiego, woźnicę, liczącego 37 lat, zam. przy ul. Grunwaldzkiej 2, zawiozło pogotowie w stanie ciężkim do szpitala miejskiego.

Zwolniony z pracy pijak zastrzelił swego chlebodawcę.

Warszawa, 11. 4. (tel. wł.) Krwawa zbrodnia została dokonana wczoraj nad Wisłą. Został zamordowany przedsiębiorca Rawet Hersz. Zwolnił on z pracy robotnika niejakiego Kotowskiego, który srogo się na nim zemścił.

Kotowski zaniedbywał się w pracy i często się upijał. Gdy napomnienia nie pomogły, został zwolniony z pracy. Będąc mocno podchmielonym, pobiegł on natychmiast do domu i powrócił nad Wisłę, gdzie zauważył swego chlebodawcę Raweta, mającego przedsiębiorstwo spedycyjne. Posypały się strzały i Rawet padł, ugodzony kilkoma kulami. Zabójca ostatnią kulą usiłował odebrać sobie życie, ale został ubezwładniony. Przeprowadzono go do komisarjatu, a następnie karetka pogotowia przewiozła go do szpitala, gdzie lekarze przepłukali mu żołądek, gdyż był nieprzytomny od nadużycia alkoholu.

Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet. 12. bm. o godz. 18 odbędzie się zebranie towarzyskie w świetlicy.

DZIAŁ SPORTOWY

ZAWODY HOKEJOWE O PUHAR EUROPEJSKI BEZ POLSKI?

Brno. (PAT) Prasa czeska donosi, że w przyszłym roku odbędzie się nowa wielka impreza hokejowa o puhar europejski, podług wzoru walk piłkarskich o puhar środkowej Europy.

Zawody rozegrane zostaną w 2 rundach, przyczem każda drużyna walczyć będzie dwa razy ze wszystkiemi pozostałemi drużynami. Udział w tych zawodach mają wziąć zespoły Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Niemiec i Szwecji. Polska nie jest uwzględniona. Jest to pierwsze echo niepowodzeń praskich i utraty opinji jaką dotąd w świecie hokejowym miała Polska.

LADOUMEGUE BIJE... COCHETA, A COCHET... TARISA.

W Paryżu odbył się ciekawy turniej tennisa stołowego, w którym wzięli udział najwybitniejsi sportowcy Francji. W eliminacjach Ladoumegue pokonał znanego szermierza Cattiau, a Cochet wyeliminował rekordzistę pływackiego Tarisa. W dalszych rozgrywkach słynny pięściarz Al Brown wygrał z dyskobolem Noelem. W przedostatniej rundzie Cochet spotkał się z Ladoumegue. Zwyciężył niespodziewanie Ladoumegue 24:22, 9:21, 21:16. W finale Ladoumegue uległ mistrzowi golfa Carlhien 21:16, 21:17.

WARTA PROWADZI W GRUPIE ZACHODNIEJ.

Po 2-tygodniowych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi w grupie zachodniej stan tabeli przedstawia się następująco:

	gra	pkt.	st. br.
1. Warta	1	2	4:0
2. Cracovia	1	2	3:0
3. Wisła	1	2	2:0
4. Ruch	2	2	6:2
5. Garbarnia	1	0	0:6
6. Podgórze	2	0	0:7

POLSKA — CZECHOSŁOWACJA O ROBOTNICZE MISTRZOSTWO EUROPY.

W okresie świąt Wielkanocnych robotnicza reprezentacja Polski rozegra w Sosnowcu mecz z reprezentacją Czechosłowacji o robotnicze mistrzostwo Europy. Będzie to drugi zkolei mecz Polski w ramach tych rozgrywek. Tym razem Polska ma poważne szanse odniesienia zwycięstwa. O zainteresowaniu zawodami obecnemi świadczy fakt, że Orbis uruchamia na te zawody specjalny pociąg sportowy z Warszawy. Uczestnicy wycieczki zwiedzą w czasie pobytu w Zagłębiu i na Śląsku kopalnie i huty zarówno w Dąbrowie, jak i na Śląsku.

„WARTA" ZREWANŻOWAŁA SIĘ NIEMCOM.

Poznań, (PAT). Jak się dowiadujemy, Warta poznańska zrezygnowała z rozegrania w okresie świąt Wielkanocnych meczów z drużyną berlińską „Blau-Weiss". Na decyzję Warty wpłynął w pewnym stopniu zakaz startu Górnego w Berlinie. Jak wiadomo, organizatgrzy zawodów bokserskich w Berlinie zabronili rozegrania meczu z Górnym, nie podając żadnego uzasadnienia.

Zamiast rozgrywek z „Blau-Weiss" w pierwszym dniu Wielkiejnocy odbędzie się w Poznaniu mecz towarzyski Warta — ŁKS, a następnego dnia w Łodzi rozegrane zostanie spotkanie rewanżowe.

POLSKA DRUŻYNA JEŹDZIECKA W NICEI.

Nicea. (PAT.) Specjalny korespondent PAT donosi z Nicei, że konie polskiej drużyny jeździeckiej po 6-dniowej podróży przybyły do Nicei.

Zawody rozpoczynają się dnia 15 kwietnia i trwać będą do 25 bm. Zawody odbywać się będą w dniu 15, 16, 17, 19, 20, 22, 23 i 25 bm. Udział w zawodach zgłosiło 8 państw.

W KOLARSKIM BIEGU NAPRZEŁAJ

na trasie około 20 km zwyciężył Więcek F. w czasie 45 m. 15 s. kolarz niestowarzyszony czł. Polonji; 2. Janowski R. 46.10 — B. T. C.; 3. Heinich F. 49 — oddział kolarzy Sokół V; 4. Grajewski F. 49.2 — oddział kolarzy K. P. W.; 5. Bogucki B. 49.4 — kolarz niestowarzyszony czł. Amatoru.

GŁÓWNE MISTRZOSTWA POLSKI L. A.

przeniesione na dzień 1 i 2 lipca 1933 roku.

Tegoroczne główne mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce, które miały się odbyć w dniu 8 i 9 lipca odbędą się o tydzień wcześniej tj. w dniach 1 i 2 lipca br.

SZTRIBBLING KONTUZJOWANY.

Londyn (PAT). Znany bokser amerykański wagi ciężkiej Young Stribbling wbrew zamierzeniom wraca w tych dniach do Ameryki, gdzie przeprowadzi operację silnie kontuzjowanego kolana.

Stribbling nie będzie mógł walczyć w ciągu najbliższych 3 miesięcy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Zgon niedoszłego króla polskiego

W Żywcu zmarł arcyksiążę Karol Stefan Habsburg.

Zamach samobójczy przodownika policji państwowej.

Warszawa, 11. 4. (tel. wł.) Z nieznanych powodów postrzelił się niebezpiecznie przodownik II komisarjatu niej. Morawski. Zamachu samobójczego dokonał w mieszkaniu własnem, strzelając do siebie z rewolweru. Został on przewieziony w groźnym stanie do szpitala. Władze nadzorcze wszczęły dochodzenia, celem wyjaśnienia przyczyny tak rozpaczliwego kroku.

Boy-Żeleński laureatem stołecznej nagrody literackiej.

Warszawa, 11. 4. (PAT) W dniu 10 kwietnia odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej miasta stoł. Warszawy pod przewodnictwem wiceprezydenta rady miejskiej p. Stanisława Wilczyńskiego, na którem tegoroczną nagrodę przyznano dr. Tadeuszowi Boy-Żeleńskiemu. Urzędowe ogłoszenie nagrody i orzeczenie o przyznaniu jej wraz z motywacją nastąpi w dniu 3 maja, wręczenie zaś nagrody na jednem z późniejszych posiedzeń rady miejskiej w ciągu maja br. Wysokość nagrody w roku bieżącym wynosi 5.000 złotych.

Nowy rekord szybkości.

Zdobył włoski porucznik.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 11. 4. Włoski porucznik Agello ustalił na wodnopłatowcu niesłychany nowy rekord szybkości, który wynosi 682,4 km. na godzinę, przy jednem okrążeniu udało mu się osiągnąć 692,5 km. Jest to najwyższy rekord szybkości i tem samem został pobity porucznik angielski Stainforth, którego rekord wynosił 657,7 km. na godzinę. St. Ro.

Niemcy winę za wypadki w Łodzi przypisują żydom.

Łódź, 11. 4. (PAT). Wczoraj wieczorem ukazał się na mieście dodatek nadzwyczajny dziennika niemieckiego „Freie Presse", którego lokal był w dniu wczorajszym zdemolowany przez grupę demonstrantów, **złożoną przeważnie z młodzieży żydowskiej.** „Freie Presse", którego numer dziś nie ukazał się, zapowiedziała w nadzwyczajnem wydaniu prowadzenie nadal wydawnictwa. M. in. „Freie Presse" pisze, iż na Niemców w Polsce przyszła chwila ciężkiej próby. Redakcja, drukarnia i administracja dziennika „Freie Presse" oraz księgarnia „Libertas" są zniszczone. To, co stworzono 14-letnią ciężką pracą, zostało w ciągu jednej godziny zniszczone przez nieodpowiedzialne elementy, zanim policja zdążyła opanować sytuację.

Następnie dodatek ogłasza urzędowy komunikat PAT i wyraża w końcu nadzieję, że uda się władzom odnaleźć winowajców i odpowiednio ich ukarać.

„Deutsche Rundschau" skonfiskowana

Bydgoska „Deutsche Rundschau" została w dniu wczorajszym skonfiskowana za tendencyjne i przekrawione przedstawienie wypadków łódzkich.

Wspomniane pismo nazwało wiadomości o pobiciu Polaków w Niemczech „kłamliwem podburzaniem" („Lügenhetze"). Tymczasem musi ona wiedzieć, że w Niemczech głośne odezwanie się w języku polskim jest — jak to przyznali wobec nas wczoraj Niemcy, którzy codopiero do Polski przyjechali — bardzo niebezpieczne i może się skończyć masakrą śmiałka.

Kobieta na czele szajki bandyckiej.

Napastnicy staną przed sądem doraźnym.

Warszawa, 11. 4. (Tel. wł.) Donoszą z Mińska Mazowieckiego o bandyckim napadzie, jaki został dokonany na właścicieli pobliskiego majątku Ujazdowa Czterech osobników steroryzowawszy domowników, rozpoczęło grabić wszystko, co tylko pod rękę wpadło. Stróż tego majątku zauważył, iż głos herszta bandy przypomina mu kogoś znajomego. W dodatku był to głos kobiecy, a z pod cyklistówki wystawały długie włosy.

Stróż Kaczkowski rzucił się na przebranego herszta. Wywiązała się walka. Spłoszeni bandyci poczęli uciekać, tem więcej, iż psy podwórzowe nie dawały im spokoju, alarmując sąsiadów.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła energiczne śledztwo. Aresztowano wkrótce trzech osobników, jadących pociągiem do Warszawy, którzy zachowywali się bardzo podejrzanie. Znaleziono przy nich skradzione w majątku rzeczy. Oczywiście, iż policja ich aresztowała.

Okazało się, iż na czele tej bandy stała rzeczywiście kobieta. Była ona swego czasu służącą w tym majątku, nazywała się Helena Pszczoła.

Całą bandę osadzono w więzieniu. Staną oni przed sądem doraźnym.

PROGRAM W KINACH:

APOLLO (ul. Krasińskiego) demonstruje ostatnie dni wielkie arcydzieło polskie p. t. **„Dzikie pola"**, oraz najwspanialszy film religijny, osnuty na tle prawdziwego zdarzenia p. t. **„Cuda w górach Massabielskich"**.

BAŁTYK. Dziś i nadal **„Pat i Patachon jako bohaterowie"** oraz powtórzenie filmu **„Mascotte"**. Początek o godz. 5.

KRISTAL. Dziś i dni następnych najpopularniejsze dzieło filmowe w świecie **„Czemp"** z Wallace Beery i małym Jackie Cooper w rolach głównych. Pozatem nadprogram.

MARYSIEŃKA wyświetla nowy program który z miejsca zdobył sobie powodzenie a to uczynił film pełen uroku p. t. **„Pod czarem Neapolu"** oraz **„Skrzydlata flota"** z Ramonem Novarro. Początek punktualnie o 6,45 i 9.

NOWOŚCI. Dyrekcji kina udało się zatrzymać jeszcze na trzy dni największy film świata **„W cieniu Krzyża"**. Film ten przedstawia nam męczeństwo chrześcijan. Film ten jest na czasie, ażeby nas w tym wielkim tygodniu świętego roku wzmocnić w wierze, oczyścić nasze sumienie i wskazać nam prawdziwą drogę. Ceny zniżone, parter 54 gr, balkon i loża 1 zł.

SŁOŃCE (ul. Św. Trójcy). Dziś **„Jedynaczka Cohna i Kelly"**. Niezwykła wesoła komedja filmowa i nadprogram.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

ŚRODA, 12 KWIETNIA.

WARSZAWA-RASZYN. 12,10: Płyty gramofonowe. 15,35: Program dla dzieci. 16,00: Płyty. 16,20: Odczyt historyczny dla maturzystów. 16,40: „Pamiętnik niepospolitego człowieka" odczyt. 17,00: Konkurs miesięcznika „Muzyka". 17,40: Kto podlega ubezpieczeniu pracowników umysłowych - odczyt. 18,00: Odczyt dla maturzystów: „Polska współczesna". 18,25: Pieśni w wykonaniu p. Lidji Barblan-Opieńskiej. 19,20: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19,30: Feljeton literacki p. t. „Nawrócenie religijne w powieści polskiej". 19,45: Prasowy dziennik radjowy. 20,00: Koncert Tow. Oratoryjnego (Poznań). W przerwie komunikat sportowy. 22,00: Na widnokręgu. 22,15: Muzyka. 22,40: Odczyt w języku czeskim p. t. „Romantyczność ziemi".

ZAGRANICA. Daventry. 15,15: Koncert symfoniczny. **Moskwa (Dośw.)** 18,30: Koncert z udz. Claude Arrau'a. **Monachjum.** 18,35: „Tannhäuser" opera Wagnera. **Wiedeń.** 19,35: Koncert symfoniczny. **Bruksela.** 20,00: „L'Arlesienne", sztuka Alfonsa Daudeta, muzyka Bizeta. **Berlin.** 21,00: Koncert kameralny.

Hojna fundacja

na rzecz szpitalnictwa polskiego.

Warszawa, 10. 4. (tel. wł.) Zarząd amerykańskiej fundacji zdrowia im. Rockefellera przeznaczył dla Polski na rok bież. 200 000 zł. Pieniądze te będą zużyte na podniesienie szpitali i instytucyj zdrowia.

Prace nad uruchomieniem giełdy zbożowo-towarowej w Bydgoszczy

Dowiadujemy się, że prace nad uruchomieniem giełdy zbożowo-towarowej w Bydgoszczy są w pełnym toku.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu organizacyjnego w dniu 5 kwietnia br. przyjęto na wniosek komisji kwalifikacyjnej 70 członków ze sfer handlowych, przemysłowych i rolniczych Pomorza i okręgu nadnoteckiego. Zainteresowanie pracami organizacyjnemi jest bardzo duże, o czem świadczy fakt stale napływających zgłoszeń.

Na tem samem posiedzeniu wyłoniono dwie komisje: regulaminową i wyborczą. Pierwsza z nich ma opracować szereg regulaminów i instrukcyj wewnętrznych giełdy, z których kilka wymaga zatwierdzenia ze strony Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Komisja wyborcza natomiast rozpoczęła już prace związane z wyborami, których termin ustalony zostanie w najbliższych dniach.

Podkreślić na tem miejscu wypada, że ustalone opłaty dla członków są minimalne. W stosunku rocznym wynoszą one dla członków kurji rolniczej i konsumentów 60 zł, kurji handlowej od 90—150 zł, zależnie od zdolności przemysłowej na dobę. Wpisowe wynosi 20 zł, zaś dla członków innych giełd 10 zł.

Informacyj udziela komitet organizacyjny giełdy zbożowo-towarowej w Bydgoszczy, Nowy Rynek 10.

Ulgi dla płatników zaległych podatków

i dłużników banków państwowych.

Według informacyj z miarodajnego źródła, w najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie Ministra Skarbu, na mocy którego **spłaty wszystkich zaległych bezpośrednich podatków państwowych, podatku spadkowego, od darowizn i majątkowego, których płatność przypadała przed dniem 1 października 1931 roku, będą mogły być dokonywane w całości w 40-letnich 4½% listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego Serji I, pochodzących z pożyczek długoterminowych, udzielanych przez Państwowy Bank Rolny na kupno gruntu z parcelacji, według ich wartości nominalnej.**

Spłaty z tytułu wszystkich państwowych podatków bezpośrednich, nie wyłączając podatku spadkowego i od darowizn, których płatności przypadały od 1-go października 1931 roku do 31-go grudnia 1932 roku, będą przyjmowano w połowie w wymiennych listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego według wartości nominalnej, o ile jednocześnie druga połowa należności uiszczana będzie w gotówce.

W podanych powyżej wypadkach kasy i urzędy skarbowe przyjmować będą wymienione listy zastawne Państwowego Banku Rolnego od każdego posiadacza tych listów.

Ponadto dowiadujemy się, że dłużnicy Banku Gospodarstwa Krajowego i Państwowego Banku Rolnego, którzy uzyskają listy zastawne P. B. R. w wyniku przeprowadzonej parcelacji, będą mogli spłacać w tych bankach zaległości z tytułu kredytu długoterminowego oraz sprolongowane kredyty krótkoterminowe wymienionemi listami zastawnemi Państwowego Banku Rolnego **po kursie 75 zł za 100 zł nominalnych.**

Bydgoszczanin został miljonerem

Sensacyjna wygrana padła na nr. 61415.

(kj) **Dziś około godz. 10,15 przed południem nadeszła do Bydgoszczy telefoniczna wiadomość** o największej w dziejach polskiej loterji klasowej wygranej w kwocie miljona złotych, która padła na znaną kolekturę firmy Kaftal i Ska Katowice, której oddział mieści się w Bydgoszczy, przy ul. Jagiellońskiej 2. Wiadomość o sensacyjnej wygranej rozeszła się po Bydgoszczy lotem błyskawicy. Redakcja „Dziennika Bydgoskiego" połączyła się natychmiast z oddziałem kolektury Kaftal i Ska, dowiadując się, że pół losu padło na Bydgoszcz. 500.000 zł (pięćset tysięcy złotych) otrzyma szczęśliwy posiadacz połówki losu nr. 61415. Jak się dowiadujemy jest nim pewien rodowity Bydgoszczanin, którego nazwiska ze zrozumiałych względów nie podajemy. Dalsze dwie ćwiartki padły na Katowice. Tak więc fortuna uśmiechnęła się raz wreszcie b. dzielnicy pruskiej, uszczęśliwiając aż trzy osoby.

Z życia towarzystw.

Kat. Tow. Robotników Polskich przy parafji św. Trójcy. Zebranie zarządu w środę, 12. bm. o godz. 18 w salce parafjalnej. Komplet członków konieczny.

Koło śpiewu im. I. Paderewskiego. Lekcja śpiewu dziś we wtorek o godz. 20 w sali Wicherta. Występ chóru w drugie święto.

Związek Urzędników Kolejowych. Koło II. Roczne walne zebranie 12. bm. o godz. 20 w lokalu „Pod Lwem".

SMP. „Promyk" oddz. młodszy. Dziś dnia 11. bm. o godz. 19 zbiórka zastępu III. „Niezapominajek" w Ognisku.

B. K. S. „Polonja". Nadzwyczajne walne zebranie dnia 27. bm. o godz. 20 w Resursie Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej.

Tow. Młodzieży Pracującej „Jedność" filja II. Nadzwyczajne zebranie dziś we wtorek o godz. 19,30 w sali p. Glapy.

B. K. S. „Polonja" sekcja bokserska. Treningi sekcji dziś we wtorek o godz. 19 w sali przy ul. Konarskiego.

Tow. Czeladzi Kat. Zebranie w środę 12. bm. o godz. 19,30.

K. K. „Gzmot". W środę, 12. bm. o godz. 20 walne zebranie w kręgielni Luckwalda.

Sokół IV. Bielawy. Miesięczne zebranie w środę, 12. bm. w sali Rzeźni Miejskiej o g. 19.

Bydgoski Chór Męski. Dziś we wtorek o godzinie 19,45 lekcja śpiewu w lokalu drh. Bielawskiego.

ŹLE BYĆ MAŁYM.



— Dokąd idziesz z tym stołkiem?
— Do skrzynki pocztowej. Muszę wrzucić list.

Bank Polski płacił dnia 11 kwietnia za:

dolary amerykańskie	8,86—8,87
funty szterlingów	30,28
franki szwajcarskie	171,½
franki francuskie	34,93
marki niemieckie	206½
guldeny gdańskie	173,42
liry włoskie	45,42
floreny holenderskie	358,50

Sprawozdanie z głównego targu w Toruniu

z dnia 6 kwietnia 1933 r.

Spędzono na targowicy miejskiej przy Rzeźni: 565 koni, 170 krów, 2?2 świń tucznych 218 warchlaków, 186 prosiąt

Płacono: Konie starsze	80—110 zł
„ robocze	200—250 „
„ dobre	500—600 „
Krowy starsze	70—140 „
Krowy dojne	160—200 „
Trzoda chlewna:	
Świnie tuczne 50 kg.	47— 52 „
Warchlaki poniżej 35 kg.	25— 30 „
Warchlaki powyżej 35 kg.	30— 35 „
Prosięta za parę	— 30 „

Notowania Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu.

POZNAŃ, dnia 10. 4. 1933 roku.

Płacono za 100 kg. w zł.

Żyto	17,75— 18,00
Pszenica	34,50— 35,50
Jęczmień 681—691 g/l	14,25— 15,00
Jęczmień 643—662 g/l	13,75— 14,25
Owies	11,25— 11,75
Mąka żytnia 65% wł. worki	27,50— 28,50
Mąka pszenna 65% wł. worki	53,00— 55,00
Otręby żytnie	8,25— 9,00
Otręby pszenne	9,00— 10,00
Otręby pszenne (grube)	10.25— 11,25
Rzepak	00,00— 00,00
Gorczyca	42,00— 48,00
Wyka latowa	12,00— 13,50
Peluszka	12,00— 13,00
Groch Victoria	21,00— 23.00
Groch Folgera	35,00— 40,00
Łubin niebieski	7,00— 8.00
Łubin żółty	8.50— 9,50
Seradela	11,00— 12,00
Ziemniaki jadalne	2,00— 2,20
Ziemniaki fabr. za kilo %	11

Ogólne usposobienie spokojne.

Obwieszczenie. Termin celem rozpatrzenia wniosku o odroczenie wypłat firmy Wilhelm Sonnenberg, Młyn Parowy i Tartak, Hurtowy Handel Drzewa i Zboża w Nowejwsi-Wielkiej pow. Bydgoszcz wyznacza się na dzień **28 kwietnia 1933 r. godz. 12** w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy pokój nr. 4. Wierzyciele mogą przybyć na rozprawę, celem udzielenia sądowi wyjaśnień. Bydgoszcz, dnia 4 kwietnia 1933 r. 6652 **Sąd Grodzki.**

POLECENIA

Fasonowanie
i czyszczenie kapeluszy. Pomorska 35. (62.5

Szalówki (6466
suche tanio u K. Suligowskiego, Chodkiewicza 22.

Saletra
wapniowa nadeszła. J. P. Szulc, skład żelaza, Koronowo. (3838

Kapelusze
damskie, męskie, dziecięce, farbuję, przerabiam na najnowsze fasony. Ceny najtańsze. Kazimierz Seifert, Długa 55. (5773

Siatki (6387
druciane poleca Fabryka Siatek Drucianych Stefan Ostrowski, Mazowiecka 26.

Materace
wyściełane i sprężynowe najkorzystniej w Magazynie materaców, Dworcowa 46. 6126

Fotograficzne
aparaty, błony, klisze, papiery i wszelkie przybory. Prace amatorskie. St Zakaszewski, ul. Gdańska 9. (3827

Wózki
dziecięce, najnowsze modele. Fabryka wózków dziecięcych, 3-go Maja 12. Ceny fabryczne. (3815

Kapelusze
damskie „Zjednoczonych fabryk kapeluszy“ Kraków—Wiedeń. Wielki wybór — niskie ceny. Dom Kapeluszy, Batorego 3. Właśc.: Jadwiga Sroczyńska. (6617

SPRZEDAŻE

Fryzjerstwo
z mieszkaniem tanio sprzedam. Wiadomość Dziennik. (3843

Dom
dwupiętrowy, dochód 11.500, cena 60.000. Szarek, Dworcowa 20. (3837

Willę
komfortową, 11 ubikacyj, wspaniały morgowy ogród owocowy zaraz tanio sprzedam. Wiadomość Toruńska 112. (6605

Cukiernia
dobrze zaprowadzona z urządzeniem w mieście powiatowem korzystnie na sprzedaż. Zgłoszenia pod „Z. W.“ do administr. (6280

Dom
piekarnia, rzeźnictwo, 8 mórg ziemi w dużej wsi kościelnej (dworzec w miejscu) z powodu śmierci natychmiast sprzedam. Tysler, Łąg — Chojnice. (6502

Sprzedam
skład mąki w pełnem biegu z powodu wyjazdu. Adres w Dzienniku. (6604

2 łodzie
motorowe korzystnie na sprzedaż. Zgł. Frischke, ul. Śniadeckich 34. (6404

Motocykl
dobry sprzedam. Toruńska 21. (3835

KUPNA

Poszukuję
kupna lub dzierżawy majątku lub młyna wodnego za gotówkę. Oferty pod „Za gotówkę“. (6476

Kupię
używany radiostat dobrym stanie, cenę podać. Filja Dziennika Bydgoskiego „Radiostat“. (3831

POSADY WOLNE

Ekspedjentka
pierwszorzędna, władająca językiem polskim, niemieckim do składu rzeźnickiego potrzebna. A. Klahs, mistrz rzeźnicki, Grudziądz, Toruńska 11. (6318)

Koszykarza
na koszyki łubowe poszukujemy zaraz. „Fisimal“ wytwórnia wyrobów łubowych. Poznań, Kolejowa 1, —3. (6583

Fryzjer
potrzebny. Orla 17. (6618

Dziewczyna
potrzebna. Ossolińskich 13 m. 5. (3834

Chłopak
do posyłek lat 14 potrzebny. Sadowczyk, Plac Weyssenhoffa 2. (3828

Poszukuję
dziewczynę na wieś z samodzielnem gotowaniem i pieczeniem zaraz. Zgłosić się Kościuszki 6. Nowak. (3844

Inteligentna
panienka szuka posady w kawiarni lub cukierni jako ekspedjentka. Of. filja Dziennika Ekspedjentka“. 3829

MIESZKANIA WOLNE

6-cio lub 5-cio
pokojowe komfortowe mieszkanie świeżo odnowione jest do wynajęcia zaraz. 20 Stycznia 10, partjer. (3618

POKOJE WOLNE

2 umebl.
pokoje, ewtl. używanie kuchni, spokojnym lokatorom wynajmę. Krasińskiego 19, mieszk. 6. (3832

Ładnie
umeblowany pokój dla inteligentnej osoby ewtl. z używaniem kuchni zaraz do wynajęcia. Sowińskiego 6, m. 5. (6034

Pokój (5719
dobrze umebl. z utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Gdańska 62, m 3.

Duży
ładnie umeblowany pokój dla inteligentnego pana lub pani do wynajęcia. Św. Trójcy 23, I. lewo. (6196

Pokoje
umeblowane z używaniem kuchni i łazienki dla osób kulturalnych. Adres wskaże Dziennik. (3840

POŻYCZKI

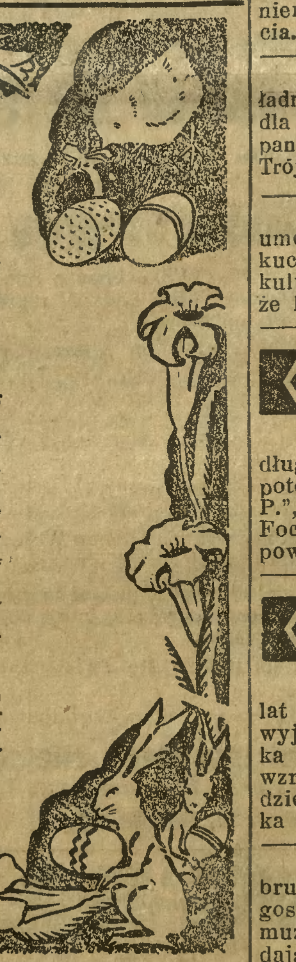
Pożyczki
długoterminowe na I hipoteki udzielamy. „S. B. P.“, Poznań, Marszałka Focha 99. Znaczek na odpowiedv. (6255

MATRYMONJALNE

Panna (3830
lat 30 z gotówką pragnie wyjść zamąż za człowieka solidnego, wyższego wzrostu i na stałej posadzie. Of. do filji Dziennika pod „Sympatyczna“.

Panna (3846
brunetka, rzymsko-kat., gospodarna, inteligentna, muzykalna, lat 31, posiadająca kompletną wyprawę i majątek, pozna pana na stałem stanowisku do lat 45 w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia do filji Dzien. Bydg. pod „M. 2“.





Nasze

wydanie świąteczne

ukaże się **w sobotę 15 kwietnia br.**

znacznie zwiększonym nakładzie i rozszerzonej objętości w świątecznej, wytwornej szacie. Wszystkie ogłoszenia zawarte w powyższem wydaniu przedstawiają **wysoką wartość propagandową,** *gdyż czytane będą przez wielotysięczne rzesze czytelników „Dziennika Bydgoskiego“ w atmosferze dla inserentów bardzo korzystnej, bo świątecznego wypoczynku. — —*

Najlepszym więc sposobem dla skutecznego zareklamowania się jest wielkanocny numer „Dziennika Bydgoskiego“.

Samochód
Ford limuzyna 4 osobowy w dobrym stanie po gruntownym remoncie sprzedam. Cena 700 zł. Wiad. Inowrocław, Św. Ducha nr. 105. (4201

Wóz (6568
handlowy i rolwóz tanio na sprzedaż. Kujawska 5.

Pianino
zagraniczne, dobrze utrzymane, sprzedam za 500 zł Wilczak, Nakielska 77, m. 6. (6564

Aparat
do badania pieronochronu sprzedam. Poznańska 29, warsztat. (6611

Prasy
do torfu na zapęd lokomobilą bardzo tanio z masy konkursowej. Fabryka Maszyn A. Horstmann, Starogard. (6629

LEKCJE

Nowa
przezorna przedszkoła muzyki przygotowawczej do konserwatorjum, miesięcznie 12 zł, dwa razy w tygodniu. Zapisy przyjmuje się w każdą środę i sobotę od 6—8 wiecz. Dworcowa 40, part. lewo, drugie drzwi. (21186

Uczennica (3809
do cukierni potrzebna zaraz. Gabriel, Gdańska 48.

Fryzjer
i fryzjerka na stałe. Chocimska. (3842

Pomocnik
fryzjerski potrzebny. 61 pp. (3833

Pomocnik (6615
fryzjerski potrzebny. Landowski, Niedźwiedzia 7.

Panienka
przystojna, wesoła, do obsługi gości potrzebna. Gdzie wskaże Dzien. (6643

Służąca (6633
z gotowaniem do dzieci potrzebna. Zgłoszenia od 3—6, skład, Garbary 19.

Fryzjerka
z małą gotówką do spółki w uzdrowisku koło Gdyni potrzebna. Zagórze, Szczygieł, fryzjer. (6628

POSADY POSZUKUJĄ

Panienka (6610
lat 16, poszukuje zajęcia do dziecka w lepszym domu, najchętniej na majątku. Oferty do Dzien. Bydg. pod „Sierota 16“.

Mieszkanie
2 pokoje kuchnia z meblami. Toruńska 14, mieszkanie 11. (6621



Przygotowania świąteczne u Zajączkowskich.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.